

głos ewangeliczny

kwartalnik
Kościoła
Ewangelicznych
Chrześcijan

2015
I a t o



Konferencja w Londynie (RDE po angielsku)

[Miłość i Prawda...] str. 4
[Biblijne przywództwo] str. 7
[Jak interpretować Biblię? ...] str. 11
[Człowiek duchowy] str. 14

SŁOWO OD

PREZBITERA NACZELNEGO

Przywódcy w KECh potrzebni od zaraz...

Zaczerpnięto z artykułu w GE wiosna 2000

W listopadzie tego roku odbędzie się kolejny synod KECh. Jak to zwykle bywa, po rozpatrzeniu sprawozdań i spraw bieżących Kościoła odbędą się wybory do Rady Kościoła oraz Prezbitera Naczelnego. Uczestnicząc w synodach od początku usamodzielnienia się KECh w roku 1987 zauważyłem, że punkt programu wybory RK i PN *elektryzuje* większość delegatów. Zainteresowanie wyborami ma swoje uzasadnienie, gdyż można wyjaśnić to zdaniem: „trzeba wybrać Bożych ludzi powołanych do tej służby”.

Rozważając zagadnienie związane z naszym przywództwem, pamiętajmy o tym, że jego fundamentem jest posłuszeństwo Jezusowi jako naszemu Panu. Człowiek nie ma naturalnych skłonności, aby być posłusznym komukolwiek, ma alergię na myśl, że ktoś od niego oczekuje posłuszeństwa.

Jezus powiedział: „Kto do mnie przychodzi musi zaprzeć się samego siebie” (Mat. 16:24). Zaparcie się samego siebie jest pierwszym krokiem na drodze do *służebnego przywództwa*. Kościół to miejsce dla przywódców o służebnym nastawieniu, którzy wiedzą co to znaczy;

UKORZYĆ SWOJE SERCE

Fragment z Ew. Łukasza 14:7-11 mówi o zajmowaniu pierwszych miejsc na spotkaniach, konferencjach, przyjęciach. Liderzy mający serce służy unizają się oczekując, aż Bóg ich wywyższy, ufając, że gospodarz wybierze tych, których chce, aby zasiedli na *pierwszych miejscach*.

Zajmowanie *pierwszych miejsc* nie jest znakiem tylko naszych czasów, tak było i w czasach, gdy Jezus chodził po ziemi. Zabieganie o *pierwsze miejsce* jest naturalną cechą naszej *ludzkiej natury*. Dla wielu ludzi *pierwsze miejsca* stały się metą w ludzkim wyścigu do władzy na każdym jej szczeblu.

Opowiadając tę historię Jezus uczy nas, że gdy liderzy zajmują się *miejscami przy stole*, to z reguły mają mało czasu, aby zajmować się tymi, którym mają służyć. Nasze myśli są wtedy bardziej skierowane na współzawodnictwo niż na służbę. Czasami chrześcijanie boją się unizić, przyznać do grzechu myśląc, że zachowanie to może doprowadzić do *utrąty twarzy*, czy złe pojętego *autorytetu*. Myślenie takie może prowadzić do przybierania form pobożności, podczas gdy *codzienne życie może być jej zaprzeczeniem* (2 Tym.3:5).

W nauczaniu Jezusa jest odwrotnie: tym, którzy się unizą On da odpocznienie i uznanie pochodzące od Boga. **Świat mówi: staraj się, a dojdiesz na szczyty. Jezus mówi: Zajmij miejsce na końcu, a Ja wybiorę tego, kto zasiądzie z przodu.** Pokora zaczyna się wtedy, gdy przed Bogiem mamy właściwy obraz samych siebie i naszego powołania. Zakładamy, że w porównaniu z innymi jesteśmy ważniejsi. Naszej *wartości* nabieramy nie dzięki porównywaniu się z innymi, czy dokonaniom w przeszłości. Bóg już dawno uczynił nas *wartościowymi* za sprawą ofiarowanego nam daru zbawienia.

BYĆ NAŚLADOWCĄ

Z historii zapisanej w Ewangelii Marka 10:32-40 uczymy się wielu rzeczy. Jedną z nich jest to, że *służący przywódca* jest bardziej zainteresowany naśladowaniem Jezusa niż szukaniem stanowiska. Jezus uczył, że *rządzenie z Nim* poprzedzone będzie cierpieniem dla Niego.

Przywództwo zaczyna się od zrozumienia misji, bez tej prawdy nie ma motywacji do przywództwa. Boża misja ogarniająca człowieka jest początkiem przywództwa. Bóg nie jest zainteresowany, aby ludzie Mu służyli korzystając przy tym tylko ze swoich talentów, gdyż inaczej nie potrzebowaliby do tego Boga.

Biblijne *służebne przywództwo* nie wy pływa z życzenia, aby uczynić świat lepszym czy też osiągnąć osobisty cel. Biblijne przywództwo motywy do służby znajduje w Bogu, który za pośrednictwem powołanego człowieka realizuje swój plan dla ludzi. **Bóg poszukuje służebnych liderów, którzy najpierw są naśladowcami Bożego powołania w swym własnym życiu.** Naśladowanie Jezusa wymaga unizienia siebie przed Bogiem.

Chrześcijanie również mają tendencję, aby kontrolować swoje życie, wyznaczać cele, czyniąc wszystko bez zwracania uwagi na to, jak Bóg widzi te plany. Czyż przywódcy nie powinni zadać sobie pytania: Jak mogę się upewnić, czy naśladowuję Chrystusa? A może szukam uznania, stanowiska? Z wieloletniej służby pastora jak i trzech kadencji Prezbitera Naczelnego zacząłem rozumieć, że gdy brakuje mi uznania ludzkiego i z tego powodu wpadam w marazm, depresję, czy zgorzknienie, to tak naprawdę objawia to stan mojego serca. Tlenem,

Tadeusz Totwiński
pastor, Prezbitera Naczelnego



dzięki któremu oddychają i żyją przywódcy nie powinno być dla nich uznanie ludzi, lecz posłuszeństwo Jezusowi.

NIE BAĆ SIĘ RYZYKA

Służący przywódcy podejmują ryzyko służąc innym, gdyż ufają, że Bóg ma pod kontrolą ich życie (zobacz Jana 13:3). Tylko wtedy, gdy całkowicie ufasz, że Bóg ma ciebie w swoim ręku, będziesz w stanie podjąć ryzyko służąc innym. Przywódca, który chce *zabrać* innych tam, gdzie jeszcze nie byli ryzykuje swoją pozycję, wpływ oraz status. Co stanie się, gdy inni wokół nie podzielą jego *zapachu*? Co wtedy, gdy naśladowcy kierowani pragmatyzmem będą troszczyć się tylko o siebie? Historia, doświadczenie życiowe potwierdza, że większość z nas lubi *status quo* i dobrze się w nim czuje. Słowo *zmiana* paraliżuje wielu.

Przywódcy podejmują ryzyko, gdyż widzą przyszłość zanim inni ją zobaczą. Tacy przywódcy lepiej czują się w przyszłości niż w komfortcie dnia codziennego. Słudzy Chrystusa czerpią z Bożych źródeł. Inaczej nie widzieliby przyszłości, nie mieliby odwagi na pionierską drogę, która do niej prowadzi. Boża moc poprzez wiarę uzdalnia ich do *widzenia przyszłości*. *Wiara to pewność tego, czego się spodziewamy* (Hebr. 11:1). Wiara to przekonanie odnośnie obietnic danych przez Boga.

Jeśli wierzysz tylko w to, co dotkniesz lub widzisz, nie będziesz zdolny do podjęcia ryzyka. Zaufanie Bogu zabezpiecza twoją wieczność, daje ci przekonanie, pozwalające za ryzykować ziemskie rzeczy, aby osiągnąć te wieczne.

Taka ufność da tobie pokój, którego potrzebujesz, gdy stykasz się z trudnościami przewodząc innym.

UŻYWAĆ RĘCZNIKA

Służący przywódcy biorą *wodę i ręcznik Jezusa*, aby wyjść na przeciw potrzebom innych (zobacz Jana 13:4-11). Jezus jest przykładem misji rozumianej na Jego sposób. *Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służyli, lecz aby służyć i oddać swe życie na okup za wielu* (Marka 10:45).

W Ewangelii czytamy o tym, że wiele razy Jezus poprawiał myślenie swoich uczniów odnośnie tego, kim jest Mesjasz. Pięć tysięcy ludzi, których Jezus nakarmił chciało obwołać Go królem, który by zaspokoił ich cielesne potrzeby.

Inni, jak Jakub i Jan chcieli widzieć w Jezusie politycznego przywódcę, który ustanowiłby ziemskie królestwo. Szymon Zelota ze swoimi przyjaciółmi pragnęli widzieć Jezusa jako militarnego wyzwoliciela, zrzucającego rzymskie jarzmo. Dzisiaj jest podobnie, ludzie mają różne wyobrażenia o Jezusie związane z ich *wiarą* w Niego. Podobnie też może być z wyborami liderów w kościołach, szukamy takich, którzy lepiej zaspokoją nam ziemską przyszłość, niż wprowadzą nas w sprawy Królestwa.

W dalszym ciągu chcemy, aby Jezus był tym, kim my Go chcieliśmy widzieć. Ci, którzy naśladują *popularnego* Mesjasza, mogą być szybko rozczarowani, gdyż On oczekuje czegoś w zamian.



W dalszym ciągu wielu przywódcom bardziej zależy na przypodobaniu się naśladowcom niż na byciu sługą Chrystusowym. Przykład Jezusa uczy nas, *abyśmy ubrali się jak studzy i działali jak niewolnicy*. Judasz też musiał zobaczyć klęczącego Jezusa, zanim zobaczył Go wiszącego na krzyżu. Tylko miłość przewyższająca ludzkie zrozumienie może zmotywować przywódcę, aby ukorzył się przed osobą, która może wydać go wrogom. Przywódcy, którzy żyją według woli Bożej, nie będą się bali ludzkiego wstydu.

Jednym z najcięższych sprawdzianów dla służebnych przywódców jest *umycie nóg* tym, którzy nas zdradzili lub mogą to uczynić. Największym sprawdzianem tego, czy przewodnisz w stylu podobnym do Jezusa, nie jest to, czy sprostasz wymaganiom lubiących cię ludzi, lecz to, czy dalej chcesz być sługą tych, którzy *mają narzędzia*, aby usunąć cię z twego miejsca.

Chrześcijanin kandydujący do roli przywódcy musi być przygotowany, aby *umywać nogi* również tym, którzy mogą go kiedyś pozostawić czy nawet usunąć. Jeśli *nie umie klęczeć* u stóp innych *trzymając ręcznik*, to znaczy, że jest w złym miejscu.

CHRYSTUS CZY WŁADZA?

Ktoś mądrzejszy ode mnie kiedyś powiedział: *Przywództwa nie można nauczyć, tego trzeba się uczyć*.

Przywództwo w społecznościach chrześcijańskich może być również autokratyczne, wbrew nauczaniu Jezusa i apostołów, pozbawione miłości i łagodności. Zbyt wielu zachowuje się tak, jakby wierzyli nie w kapłaństwo wszystkich wierzących, lecz w papieństwo wszystkich duchownych.

Nasz model przywództwa często pozostaje bardziej pod wpływem tradycji, kultury, niż Chrystusa. Wiele kulturowych modeli służby jest nie do pogodzenia z obrazem sługi, którego nauczał i który pokazywał Pan Jezus. Często modele kulturowe są bezkrytycznie przeszczepiane na grunt Kościoła. Musimy jednak zrozumieć, że w chrześcijańskiej społeczności nie ma miejsca na władzę. W doskonałym świecie zdolności i inteligencja powinny iść razem z charakterem, ale nie w takim świecie żyjemy. Jeśli mamy do wyboru, na co postawić w wyborze przywódcy: na zdolności albo charakter, to postawmy na charakter, zwłaszcza, gdy jest podobny do Jezusa.

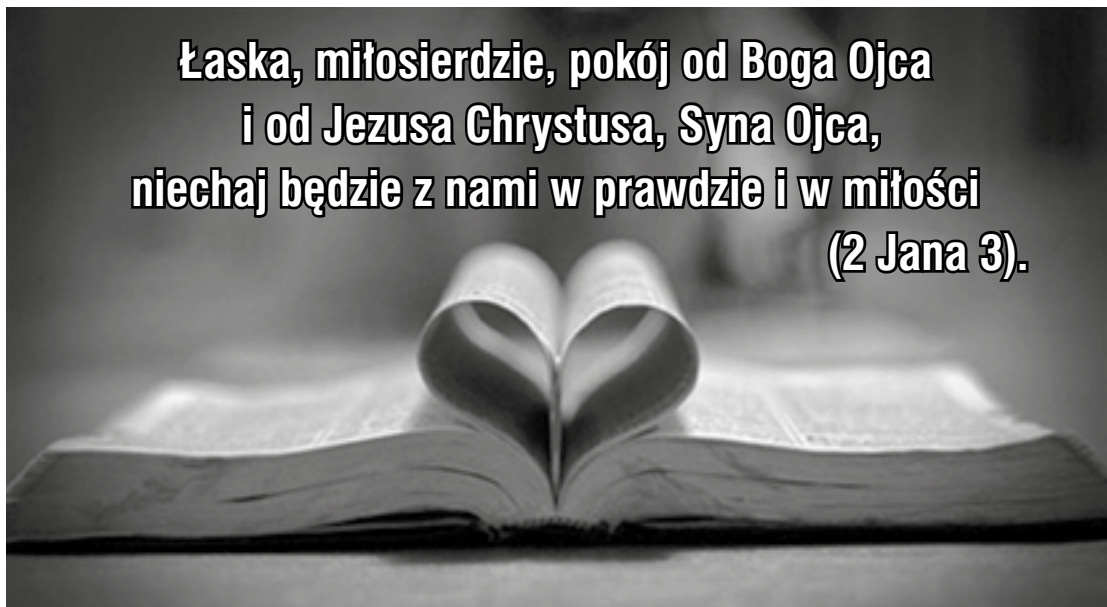
Wszyscy potrzebujemy Pasterza – Pana Jezusa Chrystusa i Jego Słowa. Będąc otoczeni różnymi stylami przywództwa wybierajmy przykład Jezusa. On najlepiej doradzi, jak prowadzić Kościół Boży. Jeśli tylko zaczniemy częściej praktykować styl Jezusa, ludzie z naszego otoczenia z pewnością zapytają, kim są ci dziwni ludzie – *ubrani jak studzy i służący jak niewolnicy*.

SŁOWO OD
REDAKCJI

Miłość i Prawda

– nierozłączni towarzysze

**Łaska, miłosierdzie, pokój od Boga Ojca
i od Jezusa Chrystusa, Syna Ojca,
niechaj będzie z nami w prawdzie i w miłości
(2 Jana 3).**



Apostoł Jan zarówno w swoich listach, jak i w Ewangelii noszącej jego imię sporo miejsca poświęcił sprawie miłości. Zarazem kładł silny nacisk na kwestię prawdy, łącząc prawdę z miłością (3 Jana 1). Dlaczego to takie ważne, by miłość i prawda szły ze sobą w parze? Na czym miałyby to polegać? Czy ma to dla nas praktyczne znaczenie?

CZYM JEST AGAPE, CZYLI MIŁOŚĆ CHRZEŚCJAŃSKA?

Pan Jezus oznajmił, że znakiem rozpoznawczym prawdziwych chrześcijan jest wzajemna miłość (Ew. Jana 13,34-35). Jest to miłość ofiarna (Ew. Jana 15,13), wzorowana na miłości Ojca i Syna (1 Jana 4,10-11). Taka miłość przejawia się w czynach (1 Jana 3,17-18).

„Nie jest niezrównoważonym uczuciem, nie jest chwiejnym pływakiem ani tanim sentymentalizmem. Tego rodzaju miłość nie jest łatwo osiągnąć ani praktykować. *Agape* jest niepokonaną dobrą wolą (...) Chrześcijańska miłość zawsze szuka najwyższego dobra innych, godzi się na wszelkie trudności i kłopoty stojące na tej drodze” (William Barclay, *Listy św. Jana i Judy*, s. 182).

PRAWDA

Chrystus oświadczył apostołom, że to On jest prawdą (Ew. Jana 14,6). Mistrz uważał również,

że prawdą jest natchnione Słowo Boże, Biblia (Ew. Jana 17,17). Apostoł Paweł pisał o prawdzie Ewangelii (Galacjan 2,5). Oczywiście, absolutną i ostateczną Prawdą jest sam Bóg. W naszych dzisiejszych rozważaniach skupimy się jednak na prawdzie w sensie prawdziwej nauki chrześcijańskiej, na której wszyscy naśladowcy Chrystusa powinni się wzorować (2 Tymoteusza 1,13).

Przyjęcie prawdy Bożej i wierne trzymanie się jej stanowi dowód, że jesteśmy dziećmi Bożymi; od wytrwania w prawdzie zależy nasze ostateczne zbawienie (1 Jana 4,6; 2,24). Nie wystarczy przyjąć prawdy rozumem, lecz trzeba ją umiłować (2 Tesaloniczan 2,9-10). Samo poznanie prawdy to za mało – trzeba być jej posłusznym i zgodnie z nią postępować (1 Piotra 1,22; Ew. Jana 3,21). Apostoł Jan wspominał o „chodzeniu w prawdzie” (2 Jana 4). Prawda chrześcijańska nie jest jedynie tematem do studiów, rozważań i dyskusji, ale ma być stosowana w życiu. Między tym, co wyznajemy, a praktyką naszego codziennego życia nie powinno być rozdziwku (Tytusa 1,16).

NIEROZŁĄCZNI TOWARZYSZE

O przyjaciółkach, które ciągle ze sobą przebywają mówi się czasem: „papużki nierozłączki”. Podobnie jest z prawdą i miłością – nie wolno ich rozdzielać i źle jest, gdy jedna funkcjonuje bez drugiej. Miłość nie pozwala lekceważyć poglądów i postępowania braci i siostr, okazuje im szczerze zainte-

Szymon Matusiak



resowanie. Prawda pomaga zachować rozeznanie i nie przymyka oczu na zło, odchylenia od wiary i odstępstwo. Miłość pozbawiona troski o prawdę może łatwo przerodzić się w liberalizm, nadmierną tolerancję i obojętność. Taka miłość przestaje być prawdziwą miłością. Z kolei wierność prawdzie wyzuta z miłości może prowadzić do oschłej, dogmatycznej i niemiłosiernej ortodoksji, której brakuje współczucia dla osób potrzebujących lub błędzących. Zbawiciel nie ganił gorliwości dla Prawa Bożego, lecz zalecał, by uzupełnić ją takimi przymiotami, jak miłosierdzie (Ew. Mateusza 23,23).

POTRZEBA ZGŁĘBIANIA PRAWDY

Obecnie w chrześcijaństwie mają miejsce pewne niedobre tendencje, które sprawiają, że niektórzy chrześcijanie prawie zupełnie zaniedbali się w zgłębianiu prawdy. Zamiast tego wolą polegać na emocjach i wrażeniach duchowych, toteż na skutek braku rozeznania uznają własne myśli i złudzenia za głos Boga (Przypowieści 28,26). (Oczywiście nie neguję tu prawdziwego prowadzenia Bożego, które może się przejawiać np. przez inspirowane sny i kierowanie naszymi myślami). Tacy ludzie łatwo ulegają zwiedzeniu i nierzadko sprawiają duże kłopoty sobie i innym. Osobiście znam szczerych ludzi wierzących, którzy miłują Boga z całego serca i z całej duszy, lecz nie miłują Go całym swym umysłem, z którego robią niewielki użytek (Ew. Mateusza 22,37). Skutkiem tego jest uleganie zmiennym stanom uczuciowym, łatwowierne przyjmowanie niezdrowych charyzmatycznych nowinek i brak poznania podstaw wiary. Tymczasem apostoł Paweł pisał o konieczności pełnienia rozumnej służby:

„A zatem proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej *rozumnej* służby Bożej”; „Albowiem nie dał nam Bóg ducha bojaźni, ale mocy i miłości, i *trzeźwego myślenia*”; „Ukazała się bowiem łaska Boga, która niesie zbawienie wszystkim ludziom

i poucza nas, byśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych *rozumnie* i sprawiedliwie, i pobożnie żyli na tym świecie” (Rzymian 12,2; 2 Tymoteusza 1,7; Tytusa 2,11-12 BT).

Coraz więcej osób zaczyna lekceważyć potrzebę zgłębiania doktryny chrześcijańskiej, i w rezultacie nie wychodzą poza stadium niemowlęstwa duchowego (Hebrajczyków 5,11-14). Ludzie tacy twierdzą, że wystarczy uznawać Jezusa za swego Pana, być szczerym i gorliwie głosić Ewangelię, a wówczas na pewno będziemy zbawieni, choćby nasze doktryny były niepoprawne. Biblia przeczy takim twierdzeniom. Niektórzy ludzie wyznający Chrystusa jako Pana, i czyniący cuda pójdą na wieczne potępienie, bo nie pełnią woli Bożej, a Chrystus nigdy nie uznawał ich za swoich (Ew. Mateusza 7,21-23). Sama szczerość nie wystarczy: „Muszę im wydać świadectwo, że pałają żarliwością ku Bogu, nie opartą jednak na pełnym zrozumieniu” (Rzymian 10,2 BT). Jeśli ktoś gorliwie głosi błędną naukę, wówczas jego praca nie przynosi zbyt wielkiego pożytku (Ew. Mateusza 23,15).

Sam fakt, że ktoś wierzy w Jezusa nie wystarczy, by stwierdzić, że jest on chrześcijaninem. Należy zapytać, w jakiego Jezusa on wierzy? Apostoł Paweł ostrzegał przed niebezpieczeństwem skażenia umysłów fałszywymi doktrynami i przyjmowaniem innego Jezusa, innego ducha i innej ewangelii (2 Koryntian 11,3-4).

Na przykład obecnie niektórzy szerzą pogląd, że Jezus nie jest w pełni Bogiem, tylko Bogiem w pewnym sensie, natomiast tylko Ojciec jest Bogiem. Inni posuwają się do twierdzenia, że Jezus był na ziemi tylko i wyłącznie człowiekiem. Czy wiara w „Jezusa”, który jest półbogiem lub człowiekiem może zbawić jej wyznawców? (Ew. Mateusza 1,21-23). Biblijna prawda brzmi następująco: Pan Jezus jest Bogiem-Człowiekiem i posiada całą pełnię Bóstwa (Kolosan 2,8-9). O Jezusie nie powiedziano, że posiada jedynie jakiś aspekt lub przejaw Bóstwa, czy też niektóre Jego znamiona, lecz sumę wszystkich cech składających się na Bóstwo. Inny Jezus nie mógłby być Zbawicielem i doskonałym Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. Co więcej, do innego Jezusa nie moglibyśmy się

ISSN 0869-8350
głos
ewangeliczny

cena: 6 zł + koszt przesyłki
prenumerata roczna: 32 zł

Misje w Kościele:

Głos Ewangeliczny jest organem prasowym Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce.

Redagują: Szymon Matusiak, Mariusz Socha, Tadeusz Tołwiński (red. naczelny), Krzysztof Włodarczyk

Głos Ewangeliczny w roku 2015 ukaze się kwartalnie, w numerach: Wiosna, Lato, Jesień, Zima

Zamówienia prosimy kierować na adres:

„Głos Ewangeliczny”, ul. Zagórna 10, 00-441 Warszawa, Poland, tel. 22 622 79 40; e-mail: sekretariat@kech.pl

Ofiary na potrzeby wydawnictwa z kraju i zagranicy prosimy kierować na adres:

KECh (Głos Ewangeliczny); PKO-BP XV O/M. Warszawa
Nr 45 1020 1156 0000 7302 0071 3370 Bank Swift Code: BPKOPLPW

Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

ul. Zagórna 10,
00-441 Warszawa
tel./fax 22 622 79 40
sekretariat@kech.pl,
www.kech.pl



Tadeusz Tołwiński – Prezbiter Naczelny

Mariusz Socha – z-ca Przewodniczącego RK

Tomasz Chyłka – Sekretarz

Daniel Krystoń – Skarbnik

Członkowie Rady Kościoła – Jacek Duda,
Leon Dziadkowiec, Cezary Komisarz

Komitet ds. Pracy wśród Dzieci
ul. Wojciecha 8/2, 45-023 Opole
tel. 77 456 75 60
e-mail: alicja_kryston@poczta.onet.pl

Fundacja Legatio
ul. Zdrojowa 14, 87-816 Włocławek
tel. 54 2364127
e-mail: legatio@legatio.pl
www.legatio.pl

Misja „Nadzieja dla Wszystkich”
Jarosław Gaudek
ul. Browarna 7/41, 88-400 Żnin

Fundacja Ewangeliczna
ul. Myśliwska 2, 87-118 Toruń
tel. 56 692 68 69
e-mail: biuro@fewa.pl
www.fewa.pl

Agenda KECh Alfred Radzi
al. Jedności Narodowej 11U/1
71-415 Szczecin
Mariusz Socha 91 426 11 52

Agenda KECh Misja Namiotowa
00-441 Warszawa, ul. Zagórna 10
e-mail: sekretariat@kech.pl
Cezary Komisarz 509 307 702

modlić i oddawać mu chwały (Objawienie 5,12-13). Kto nie uznaje prawdy o naturze Chrystusa i nie oddaje Mu czci, ten w gruncie rzeczy nie czci Ojca i znajduje się pod wpływem ducha antychrysta (1 Jana 2,22-23).

Ponadto postawa niektórych zdradza następujące myślenie: „Ja i moja Biblia – to wystarczy” (albo „Ja, moja Biblia i Internet – to wystarczy”), albo: „Ode mnie zaczyna się chrześcijaństwo, nie muszę się uczyć od poprzednich pokoleń, lecz sam odkrywam, jaka jest prawda”. Rzecz jasna, należy odrzucać tradycje sprzeczne z Biblią, ale nie znaczy to, że trzeba odcinać się od całego dziedzictwa chrześcijańskiego, jakie nagromadziło się od blisko 2000 lat. Marcin Luter oświadczył: „Jest rzeczą niebezpieczną i straszną wierzyć wbrew świadectwu, wierze i nauce całego Kościoła chrześcijańskiego”. Dlatego warto zapoznać się z doktrynami powszechnie wyznawanymi przez większość chrześcijan w ciągu wieków. Stąd dobrą lekturą są zarówno wczesnochrześcijańskie, jak i ewangeliczne wyznania wiary. Poza tym, chciałbym gorąco zachęcić wszystkich, byśmy zaopatrzyli się w przystępną książkę na temat podstaw naszej wiary. Poradźcie się pastora lub starszego, jaką książkę kupić, bo nie wszystkie są godne polecenia. Dobrze jest też zapoznać się z dziełem, które choćby skrótowno omawia temat historii Kościoła. Znajomość zasad wiary i historii chrześcijaństwa może uchronić nas przed popadnięciem w błędy. „Pamiętajcie, że cierpliwość naszego Pana jest dla was ratunkiem, jak pisał do was obdarzony mądrością drogi brat nasz, Paweł. Píše on o tym we wszystkich swoich listach, ilekroć porusza tę sprawę; są tam jednak pewne rzeczy trudne do zrozumienia, które – podobnie jak inne pisma – ludzie niedouczeni i słabej wiary przekręcają na własną zgubę” (2 Piotra 3,16 Nowy Testament, Współczesny Przekład). Zauważmy, że istnieje realne niebezpieczeństwo czytania Biblii na własną zgubę. Dzieje się tak wówczas, gdy ktoś po swojemu usiłuje rozstrzygać kwestie, które Bóg objawił przez Ducha Świętego Swemu Kościołowi (1 Tymoteusza 1,7; Ew. Jana 14,26). W pewnym komentarzu do Jana 14,26 czytamy: „Duch Święty zapewni Kościołowi dalsze zgłębianie prawdy objawionej przez Jezusa Chrystusa (2,22; 12,6; 13,7), zwłaszcza tego, co się odnosi do Jego Osoby (15,26; 20,9). Duch Święty nie da jednak nowego objawienia (16,12-15)” (Przypis w Biblii Tysiąclecia, wyd. II).

Przed wszystkim jednak musimy dobrze znać Biblię, ponieważ jest ona ostatecznym autorytetem w sprawach wiary i moralności (1 Koryntian 4,6). Nie należy jednak przeciwstawiać Biblii zdrowym doktrynom chrześcijańskim. Z drugiej strony na jej podstawie można i trzeba odrzucać błędne teorie, niezależnie od tego, kto je głosi (Dzieje Apostolskie 17,11). Wszystko to przemawia za potrzebą zachowywania równowagi duchowej. Każdorazowo, gdy czytamy Biblię, poprzedzajmy nasze studium gorliwą modlitwą o Ducha Świętego i zrozumienie, gdyż tylko Bóg obdarza mądrością (Przypowieści 2,6). Jeśli mamy wątpliwości co do trudniejszych wersetów, korzystajmy z dobrych komentarzy chrześcijańskich lub leksykonów biblijnych, bowiem niektóre kwestie mogą dotyczyć znaczenia oryginalnych słów hebrajskich lub greckich albo zwyczajów panujących na Bliskim Wschodzie. Po to Bóg dał Kościołowi nauczycieli, abyśmy korzystali z ich usług (Efezjan 4,11-12).

POSTĘPOWANIE ZGODNE Z PRAWDĄ

Wspominaliśmy już o tym, że prawda nie jest po to, by tylko ją znać, lecz należy zgodnie z nią żyć. Jak to dzisiaj wygląda? Badania przeprowadzone w 1998 roku przez Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego wykazały, że aż 62 procent polskiej młodzieży aprobuje współżycie przed ślubem, zdradę małżeńską uznaje 7 procent, a rozwody dopuszcza 30 procent badanych. Obecnie te dane wyglądają znacznie gorzej. Taki zanik moralności wpływa też na środowiska ewangeliczne, tym bardziej, że niektórzy sympatycy zborów lub nowi ich członkowie wnoszą do nich swoje stare obyczaje. Zdarza się też, że długoletni członkowie Kościoła zbaczają z drogi prawdy.

Co Słowo Boże mówi o czystości seksualnej? Bóg zobowiązuje nas do ograniczenia aktywności seksualnej wyłącznie do prawowicie zawartego małżeństwa i zastrzega Sobie prawo sądu nad rozpustnikami i cudzołóżnikami: „Małżeństwo winno być we czci u wszystkich, a współżycie małżeńskie niech będzie nieskalane, bo rozwiązłych i cudzołóżników czeka surowy sąd Boży” (Hebrajczyków 13,4 Biblia Warszawsko-Praska; Ew. Łukasza 16,18). Życie przed ślubem czy stosunki pozamałżeńskie są absolutnie zakazane i nie ma tu żadnych wyjątków (Efezjan 5,5-6). Rozpusta jest strasznym grzechem, grzechem przeciwko własnemu ciału i własnej duszy, gdyż rozpustnik już za życia umarł (1 Koryntian 6,18-20; 1 Tymoteusza 5,6). Nasz kochający Ojciec niebiański nie zabronił nam tego, by zawistnie pozbawić nas przyjemności, lecz czyni to dla naszego dobra (Izajasza 48,17-18). Wszechmądry Stwórca pragnie uchronić nas przed takimi przykrymi owocami rewolucji seksualnej, jak: niechciane ciążę, nieślubne i niekochane dzieci, złamane życie, zabijanie nienarodzonych, choroby weneryczne, zaburzenia osobowości itp. Ktoś może powiedzieć: „To są jakieś staroświeckie zasady. W XXI wieku mamy nową moralność”. Takiemu odpowiadamy: Ta nowa moralność jest bardzo stara, bo sięga Sodomy i Gomory, które Bóg przykładnie ukarał (Judy 7). Ponadto pewien antropolog zbadał 88 cywilizacji i stwierdził, że każde społeczeństwo, które dawało swym obywatelom swobodę seksualną, wkrótce przestawało istnieć (James C. Dobson, *Emocje. Czy można im ufać*, ss. 56, 57). To samo czeka naszą cywilizację, lecz ty, bracie i sestro nie musisz podzielić jej tragicznego losu, dlatego zachowaj siebie w czystości (1 Tesaloniczan 4,3-8). Zachowanie czystości seksualnej może wymagać surowej dyscypliny i radykalnych kroków (Ew. Mateusza 18,7-9).

PODSUMOWANIE

W toku naszych dzisiejszych rozważań przekonaliśmy się, że miłość i prawda są nierozłączne. Wobec tego okazujemy żarliwą miłość do Boga i bliźnich. W tym celu trwamy w modlitwie i napełniamy się Duchem Świętym. Kochajmy prawdę, coraz lepiej ją poznawajmy i bądźmy jej posłuszni. Czyniąc tak, doświadczymy jeszcze większego błogosławieństwa Bożego w zborze, w rodzinie i w naszym osobistym życiu: „Wprowadzajcie w życie to, czego nauczyliście się, co przejęliście, o czym usłyszeliście i co widzieliście u mnie, a Bóg pokoju będzie z wami” (Filipian 4,9 Nowe Przymierze).

Biblijne przywództwo

Adam Broughton



Wszyscy wiemy, że żyjemy w kulturze charakteryzującej się szybkimi zmianami – dzieje się to wszystko wokół nas, i to z zatrważającą szybkością. Pewien socjolog¹ nazwał to „szokiem przyszłości” – „zbyt wiele zmian w zbyt krótkim czasie”. W tych szybkich zmianach tkwi problem, ponieważ często patrzysz na wszystko po staremu i robisz wszystko po staremu. To sprawia, że zmagasz się z tym, by istnieć obok nowego sposobu patrzenia na wszystko, co powoduje sprzeczności, dlatego życie staje się coraz trudniejsze. Dzieje się tak, gdyż nie mamy wyraźnie określonego stanowiska kulturowego, w którym funkcjonujemy w sferze społecznej, moralnej, etycznej lub duchowej. Mamy do czynienia z takimi szybkimi zmianami, które oznaczają dla nas konflikty, a właśnie przywództwo jest jedną z tych sfer, w których stykamy się z wartościami, które są ze sobą w sprzeczności. Podam przykład:

Świat Zachodu jest entuzjastycznie nastawiony do idei demokracji. Wierzmy, iż demokracja jest najlepszą formą rządów, tak że w istocie moglibyśmy powiedzieć, iż jest ona jedyną uprawnioną formą władzy. Lecz jesteśmy entuzjastycznie nastawieni do demokracji do tego stopnia, że demokratyczny sposób patrzenia na życie przenika każdą sferę życia. Dlatego mamy coś takiego, co znane jest jako demokratyczna kultura. A w tej demokratycznej kulturze zasada nie polega na tym, że to większość rządzi – tylko na tym, że każda jednostka ma prawo głosu.

To oznacza, że każda jednostka ma prawo, by mieć własną opinię równie ważną, co opinia innej osoby. Dzieje się tak, gdyż nasze społeczeństwo odrzuciło absoluty i moralne standardy, dlatego nie ma sposobu, za pomocą którego można by ocenić opinie ludzi. Zatem wszystko, co można powiedzieć sprowadza się do tego, że opinia jednej osoby musi być ceniona w równym stopniu, co opinia innej osoby. Moja opinia jest równie ważna, jak twoja. Skoro tak jest, to mam prawo wyrażać mój głos i moje poglądy, i powinno się je poważnie potraktować.

Istnieją różne modele demokracji, lecz model zachodni to „demokracja reprezentatywna”, w ramach której wybiera się jednostki do grona zarządzającego, by działały one na rzecz ludności. W tym modelu ktoś może zostać wybrany, lecz kiedy utraci przychyłność ludu (lub elektoratu), wówczas można go zastąpić kimś innym. A to oznacza, że bardzo często nasi wybrani przywódcy zmieniają swoje przesłanie, by pozyskać głosy wyborców. Dlatego nie uważa się ich za ludzi z zasadami – są raczej ludźmi, którzy mówią to, co ich zdaniem chce od nich usłyszeć społeczeństwo. Wiedzą, że w ten sposób mogą dojść do władzy i ją utrzymać.

Właśnie w takim świecie, który przedstawiłem jako naszą kulturę, przywództwo zawsze będzie kwestią zdecydowanie sporną. Istnieje bowiem z jednej strony trwałe przekonanie o wartości i konieczności przywództwa, lecz z drugiej strony ludzie nie lubią, gdy mówi się im, co mają robić, i chyba już nikt z nas tego nie lubi, prawda?

Lecz to nie jest tylko problem kulturowy. Kiedy myślimy o przywództwie, i zwrócimy uwagę na 3 rozdział Pierwszej Księgi Mojżeszowej, wówczas zrozumiemy, że nieodłączną cechą ludzkiej duszy jest bunt i walka o autonomię. Wszelki rozwój kulturowy wydaje się uzasadniać tę walkę o władzę, lecz to, co się dzieje ma znaczenie o wiele bardziej fundamentalne, czego nie można sprowadzać do zwykłych zmian kulturowych.

W latach osiemdziesiątych XX wieku mój przyjaciel często podróżował do Związku Radzieckiego. Lecz potem, gdy nastąpił przełom, zwłaszcza w Rosji i na Ukrainie, był zaskoczony tym, że model przywództwa w kościołach był tożsamy z modelem przywództwa w społeczeństwie. W tych krajach panowało podejście do przywództwa na zasadzie władzy absolutnej, w której pastor był władcą zboru, i to, co nakazał, musiało być realizowane. Sprawował swoją władzę w autorytarny² sposób, ponieważ kultura, której częścią był jego zbor, także opierała się na autorytarnej władzy. Kościół był odzwierciedleniem społeczeństwa.

To powinno skłonić nas do zastanowienia się nad tym, czy biblijne jest to, że każdy ma coś do powiedzenia, i każda opinia musi być wysłuchana, a nikt nie ma ostatecznego głosu. A może wzorujemy się na naszej kulturze i jej porządku? Zatem może w tym nie ma nic, co jest zgodne z Biblią? Nie ma nic chwalebego w tym, że patrzymy na przywództwo przez okulary naszej kultury.

Oczywiście, naiwne byłoby myślenie, że możemy zupełnie wyzbyć się wszelkich wpływów kulturowych. Nie potrafimy także zupełnie uniknąć wpływu naszej upadłej natury. Natomiast powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by upewnić się, czy nasze zrozumienie przywództwa i nasze do niego podejście jest ukształtowane na podstawie Biblii, i czy nie decyduje o tym kultura.

¹ *Szok przyszłości*, Alvin Toffler, 1970.

² „Autorytarny... 1. «oparty na bezwzględny posłuszeństwie wobec władzy» 2. «narzucający swoją wolę, opinię, wymuszający posłuszeństwo» <ang. *authoritarian*>” (*Słownik wyrazów obcych PWN*, Warszawa 2004, wydanie elektroniczne).

Uważam, że biblijne zasady przywództwa pozwoliłyby w dużym stopniu zakwestionować ten autorytarny styl przywództwa, który mój przyjaciel widział w Związku Radzieckim w latach osiemdziesiątych. Lecz w równym stopniu te biblijne zasady okazałyby się wyzwaniem i niewygodą dla naszego dominującego demokratycznego podejścia do przywództwa.

NAJWAŻNIEJSZA SPRAWA

Od czego należałoby zacząć, kiedy myślimy o przywództwie?

Pierwszym punktem do zapamiętania w dyskusji o przywództwie jest ten, że według Biblii to Bóg jest JEDYNYM PRZYWÓDCĄ. To jest najważniejszy początek i koniec. Biblia mówi jasno, że wszelkie formy przywództwa, jakie wyłaniają się pośród ludu Bożego i w Bożym świecie wchodzą w zakres biblijnego porządku, i żadna z nich nie podkopuje podstawowej prawdy o jedynym przywództwie Boga, ani nie można iść na kompromis kosztem tej zasadniczej prawdy.

Znaczy to, że musimy odrzucić skrajne demokratyczne przekonania. Kościół nie jest demokratyczną społecznością, gdyż, jak jeszcze zobaczymy, podlega władzy Króla Jezusa i Jego Słowu, które rządzi, co jest władzą absolutną. Nie sprowadza się to do osobistych opinii czy prywatnych interpretacji. Chodzi tu tylko o to, by ustalić, co mówi Król Jezus i być Mu posłusznym, gdyż jest to Boży świat i są to Boskie rządy.

PRZYWÓDZTWO

W PIERWSZYCH ROZDZIAŁACH KSIĘGI RODZAJU

Kiedy zapoznajemy się treścią Pierwszej Księgi Mojżeszowej (Księgi Rodzaju), wówczas dochodzi do tego kolejny wymiar. Bóg rządzi, lecz rządzi przez Swoje Słowo. On nie musi postępować w ten sposób, ale jednak tak czyni, zatem musi to mieć jakieś znaczenie.

Następnie odkrywamy dalszy rozwój, który polega na tym, że chociaż Bóg rządzi przez Swoje Słowo, to wyznacza mężczyznę i kobietę jako nosicieli Jego obrazu, by zarządzili w Jego zastępstwie. W ramach takiego przekazanego przywództwa, Bóg przekazuje przywództwo mężczyźnie i kobiecie jako swoim zastępcom w sprawowaniu władzy, i to już na samym początku.

PRZYWÓDZTWO W OKRESIE PATRIARCHÓW

W tym początkowym fragmencie Pierwszej Księgi Mojżeszowej Bóg zajmuje się bezpośrednio rodzajem ludzkim, lecz już w 12 rozdziale skupia się On na jednym człowieku, Abrahamie. Mając być błogosławieństwem dla narodów, Abraham musi pełnić rolę przywódcy. Musi być pośrednikiem dla Bożego błogosławieństwa, skierowanego do narodów, co wyraźnie jest stwierdzone w rozdziale 18, wersetach 17-19.

Kolejną postacią odgrywającą ważną rolę jest Józef, któremu biblijne sprawozdanie przypisuje ważną rolę przywódcy. Zaczyna się to od snów, w których widzi swoją rodzinę, jak mu się kłania. Kiedy w Egipcie zostaje wyznaczony na wysokie stanowisko, wiążące się z odpowiedzialnością, to najpierw jest postawiony nad więźniami, a potem jest drugi po samym faraonie.

Jednakże celem obszernej historii Józefa nie jest nauczanie o przywództwie, lecz ukazanie tego, że Bóg był wierny Swojej obietnicy. Bóg dotrzymał obietnicy, i w związku z tym Józef otrzymał władzę. Naród egipski był błogosławiony dzięki temu, że Bóg był wierny przymierzu, a Józef był na swoim stanowisku, co było elementem obietnicy Boga, iż będzie On strzegł ludu obietnicy i że dotrzyma obietnicy związanej z przymierzem.

PRZYWÓDZTWO W BIBLIJNEJ HISTORII IZRAELA

Kolejną osobą wyznaczoną na przywódcę w znaczący sposób, był Mojżesz. Ponownie okazuje się, że o jego stanowisku zdecydowało przymierze Boga z Jego ludem zawarte przez Abrahama. Bóg wzbudza go, by wybawić Swoją lud, by podobnie jak Józef stał na straży Boskiej obietnicy danej Abrahamowi. Dowiadujemy się, że Mojżesz prowadzi lud obietnicy przez Morze Czerwone, i że odgrywa tak znaczącą rolę przywódcy, z jaką nic, w całej historii Starego Testamentu, nie może się równać. Jednakże zasadniczą rolę w przywództwie Mojżesza odgrywało Słowo Boga dane na Synaju. Mojżesz był odpowiedzialny za prowadzenie ludu Bożego w ten sposób, że *przekazywał im* Słowo Boga, będąc w ten sposób pośrednikiem w panowaniu Boga i w wysyłaniu przez Niego błogosławieństwa.

W Piątej Księdze Mojżeszowej 16,18-17,22 znajdujemy cztery rodzaje przywódców:

**Sędzia
Prorok
Kapłan
Król.**

Jeśli przykładowo weźmiemy pod uwagę króla, to Mojżesz patrzył w przyszłość, w której Bóg mógłby dać Swemu ludowi króla, lecz lud nie miał wybierać swego przywódcy przez głosowanie. Izrael nie był „demokracją”, w której rządzi lud, lecz miał być teokracją, w której najwyższym i ostatecznym Władcą jest Bóg.

Zatem według 5 Mojżeszowej 17,15 prawo wyboru króla lud musiał pozostawić Bogu. Musiał on być mężem Bożym, i nie miał być wybrany na zasadzie ludzkich względów, takich jak popularność, wygląd czy zdolności. W tym fragmencie Pisma jest on opisany jako wzorowy Izraelita. Nie może polegać na broni, być oddany kobietom i bogactwu, lecz ma zabiegać o pobożność, stawiając przez swoimi oczyma Prawo Boże i okazując mu posłuszeństwo.

Cztery wymienione wyżej rodzaje władzy odgrywały ważną rolę pośród ludu Bożego. Takie funkcje nie miały dorównać swoim poziomem przywództwu Józefa czy Mojżesza, lecz miały składać się na zwyczajne, codzienne zarządzanie ludem Bożym.

Zatem dobre przywództwo odgrywa doniosłą rolę. W Starym Testamencie to wielokrotnie się przewija. Jakość przywództwa królów, proroków i kapłanów w Izraelu miała znaczący wpływ, a niejednokrotnie decydujący wpływ, jeśli chodzi o stan i życie narodu. Zatem kiedy zaczynamy rozważać, co składa się na dobre przywództwo, wówczas kuszące jest zwrócenie się do Starego Testamentu.

Wszyscy słyszeliśmy kazania na temat Nehemiasza, „wzorowego przywódcy”. Jeśli tak jak robi to wielu braci, weźmiemy pod uwagę Nehemiasza jako przykład przywództwa, choć jest on wzięty ze Starego Testamentu, to co odkryjemy?

Kościół nie jest demokratyczną społecznością, gdyż podlega władzy Króla Jezusa i Jego Słowu, które rządzi, co jest władzą absolutną. Nie sprowadza się to do osobistych opinii czy prywatnych interpretacji. Chodzi tu tylko o to, by ustalić, co mówi Król Jezus i być Mu posłusznym, gdyż jest to Boży świat i są to Boskie rządy.



Odkryjemy, że pomimo wszystkich swoich umiejętności, pomimo swego przywództwa, pasji oraz sprzeciwu wobec zła, nie był on w stanie wytworzyć u ludu Bożego pobożności. Nie zdołał tego dokonać pomimo tego, że odnosił Słowo Boże do życia Izraelitów w ramach ich przymierza z Bogiem i prowadził lud Boży w sposób zgodny z Jego intencją. Mimo to poniósł porażkę. Jest on w takim razie pomocnym przykładem obok pozostałych przywódców ze Starego Testamentu, z których nawet najlepsi ponieśli porażkę. Zaliczali się do nich Mojżesz i król Dawid. Oni mieli być tylko zapowiedzią jedyne prawdziwego przywódcy, Jezusa Chrystusa, przywódcy, którego Bóg od zawsze zamierzał wyznaczyć, by rządził Jego ludem.

PRAWDZIWI PRZYWÓDCA – JEZUS CHRYSTUS

W Kościele Jezus Chrystus jest naszym Prorokiem, Kapłanem i Królem, i w końcu naszym Sędzią. Jezus zawiera w Swojej Osobie wszystkie aspekty przywództwa Starego Testamentu.

Nie mamy już przywódcy, który jedynie zapoznaje nas z wolą Boga, gdyż Prorok Jezus objawia nam Ojca przez Swoje Słowo, w mocy Ducha Świętego.

Nie mamy już kapłana, który w naszym imieniu składa ofiary i wstawia się za nami. Jezus jest naszym Arcykapłanem, Barankiem, który został zabity. To przez Niego mamy dostęp do Boga Ojca, w mocy Ducha Świętego.

Nie mamy już kogoś, kto by nami władał w następstwie Boga jako król. Sam Bóg panuje nad każdym z nas przez Jezusa Chrystusa, w mocy Ducha Świętego. Bóg ustanowił Chrystusa Panem wszystkich i Panem Kościoła.

To Chrystus, i tylko Chrystus rządzi Kościołem. A w Jezusie Chrystusie panowanie Boga jest zarówno bezpośrednio, ponieważ Jezus jest Bogiem, jak i pośrednio, gdyż Jezus jest Synem Boga. Lecz w tym wszystkim znaczącym czynnikiem jest to, że Bóg panuje, gdyż Jezus Chrystus jest Panem. Bóg wyznaczył też dzień, w którym będzie sądził świat w sprawiedliwości przez człowieka, którego ustanowił (Dzieje Apostolskie 17,31).

Księga Objawienia, w rozdziałach 2 i 3 ukazuje Kościół, lecz gdzie jest Jezus? On się przechadza pośród świeczników. On nie abdykował, ani nie przekazał nikomu Swojej władzy i odpowiedzialności. O nie, On panuje, i są to rządy czynne i obecne. On jest Królem Kościoła, rządząc nim Swoim Słowem przez Swego Ducha.

I to jest fundamentem wszelkich rozważań na temat przywództwa w Kościele. Tym WŁAŚCIWYM PRZYWÓDCĄ jest Jezus Chrystus. Przywódcy Kościoła nie rządzą Kościołem. Istnieje jedyna osoba, która rządzi Kościołem, a jest nią Chrystus (Kolosan 1,15 -19).

WŁAŚCIWY MODEL LUDZKIEGO PRZYWÓDZTWA W KOŚCIELE

Najbardziej rozpowszechniony model przywództwa na świecie, niestety zbyt często rozpowszechniony w Kościele, został wyraźnie wykluczony przez Jezusa. Chrześcijańscy przywódcy nie mają być panami nad innymi, nie mają dominować (Marka 10,42; 1 Piotra 5,3) lub zabiegać o pierwszeństwo (3 Jana 9-11). Starsi nie są panami, królami ani władcami. Taki błąd popełniali faryzeusze (Mateusza, rozdział 23).

W 1 Tymoteusza 3,3 Paweł mówi Tymoteuszowi, że starsi muszą być 'łagodni', czyli mili, zgodni, życzliwi i powściągliwi. Potrzebujemy wyraźnego przewodnictwa i chrześcijanom nakazano poddawać się swoim przełożonym, lecz takie stwierdzenia trzeba umieszczać w ich właściwych ramach teologicznych.

Chrystus rządzi Swoim Kościołem przez Swoje Słowo i przez Swego Ducha. Władza, którą mają przywódcy, jest władzą zapośredniczoną – mogą ją sprawować jedynie pod tym warunkiem, że właściwie nauczają Słowa Bożego i je stosują (podają jego zastosowanie), przy pomocy Ducha Świętego.

Czy alternatywą dla apodyktycznego przywództwa jest jakaś forma anarchii, czy też powinniśmy szukać pokornych, łagodnych przywódców, którzy w sposób cichy i pokorny będą mówić ludziom, co mają robić? Jak możemy mieć silne przywództwo, które nie jest jednocześnie przywództwem despotycznym?

Biblijne przywództwo nie polega na inspirowaniu ludzi, by za tobą poszli, lub na nakazywaniu im tego. Polega ono na stworzeniu środowiska, kultury, w której ludzie mogą iść za Chrystusem, swoim Królem. Nie sprowadza się to do nakłaniania ludzi, by wspierali twoją służbę, lecz na wspieraniu ludzi Bożych, by pełnili swoje służby. Dlatego wszelkie rozważania na temat przywództwa pośród ludu Nowego Przymierza muszą brać pod uwagę kontekst, jakim jest 12 rozdział Listu do Rzymian oraz 12 rozdział Pierwszego Listu do Koryntian.

Bóg obdarzył darami cały Swój lud. Wyznaczył niektórych i obdarował ich darem nauczania Słowa Bożego, ustanawiając ich

przywódcami pośród Swego ludu. Zatem przywództwo w Nowym Testamencie to nie jest urząd, ale funkcja. Przywództwo nie sprowadza się do tytułu, który nosisz, ale do tego, co robisz.

Co prawda możemy rozważać aspekty przywództwa na podstawie dowolnego źródła, debatując nad tym i oceniając ich wartość oraz próbując się na nich wzorować. Jednak jesteśmy powołani, by patrzeć na Króla Jezusa. On wzywa nas, byśmy za Nim szli. Wzywa nas, byśmy poddali się Jego przywództwu nawet w sposobie, w jaki sprawujemy nasze przywództwo.

Żaden przywódca w Kościele nie może uzurpować sobie przywództwa Jezusa. Żaden przywódca nie może nigdy zająć Jego miejsca. Zatem *istnieje* rodzaj chwalebnej demokracji, w tym sensie, że Jezus rządzi nami wszystkimi nie wyróżniając nikogo, tak że nie mamy hierarchii przywódców.

Niektórzy są obdarzeni darami, i na mocy tego daru mogą być pod pasterzami, lecz mamy pełnić tę rolę w taki sposób, by to Jezus Chrystus pełnił Swoją rolę. Innymi słowy, przekazujemy Słowo Boże, by ono działało, wprowadzając owce Boże na pastwisko Słowa Boga, gdzie On może je karmić i one mogą się karmić, a Jezus bezpośrednio panuje nad nami wszystkimi.

Wyglądamy czasu, kiedy wyjdziemy poza ramy początkowych rozdziałów Pierwszej Księgi Mojżeszowej, gdy Bóg będzie panował nad Swym ludem i Baranek będzie panował nad Swym ludem. Ta władza nie będzie sprawowana na dystans, z nieba, lecz pośród nas, a my będziemy panowali nad nowym stworzeniem i cieszyli się takim życiem, jakie powinno mieć miejsce.

Nie rozważyliśmy szczegółowo tych kwestii, by najpierw uzasadnić słusność koncepcji przywództwa. Choćbyśmy nie lubili idei przywództwa z powodu kultury, w której żyjemy, choćbyśmy odnosili się do niej podejrzliwie, to jednak według Biblii przywództwo odgrywa ważną rolę w zamierzeniach Boga. Tym, który przewodzi jest Bóg, i właśnie to jest uzasadnieniem słusności istnienia przywództwa.

Ponadto przywództwo Boga określa naturę ludzkiego przywództwa, które jest wyrazem stałych rządów Jezusa Chrystusa nad Jego ludem. Dzieje się to na dwa sposoby:

Po pierwsze, dzięki wiernemu wykładaniu Słowa Boga, Boży głos jest słyszany.

Po drugie, dzięki dostosowaniu przywództwa do modelu Samego Chrystusa, to jest do przywództwa służebnego, ukształtowanego przez krzyż.

Jeśli jakieś przywództwo, które widzisz nie jest ukształtowane przez krzyż i nie jest służebne, to nie jest ono biblijnym przywództwem. Zamiast tego, odciąga ono ludzi od Jezusa, gdyż odwołuje ludzi od naśladowania Go, skłaniając ich do naśladowania człowieka, co nigdy nie jest ani rzeczą dobrą, ani rzeczą pobożną.

Oto, czym w moim przekonaniu tkwi sedno przywództwa i jaka jest rola przywódców. Przywództwo nie polega na sprawowaniu rządów, lecz na stworzeniu środowiska, w którym ludzie Boży mogą się rozwijać, i w którym wartości ewangeliczne są normą.

Apostoł Paweł mówi, że Chrystus dał niektórym jako pasterzy i nauczycieli, *aby przygotowali lud Boży do wypełniania służby i budowania ciała Chrystusowego, dopóki nie dojdziemy do jedności w wierze i do poznania Syna Bożego; staniemy się wtedy ludźmi dojrzałymi i dorośniemy do tej pełni, jaka jest w Chrystusie* (Efezjan 4,12-13, Nowy Testament, Współczesny Przekład).

Jak interpretować Biblię?

- czyli hermeneutyka, egzegeza i kilka słów o kontekście

Adam Urban



CZYM SĄ „EGZEGEZA” I „HERMENEUTYKA”?

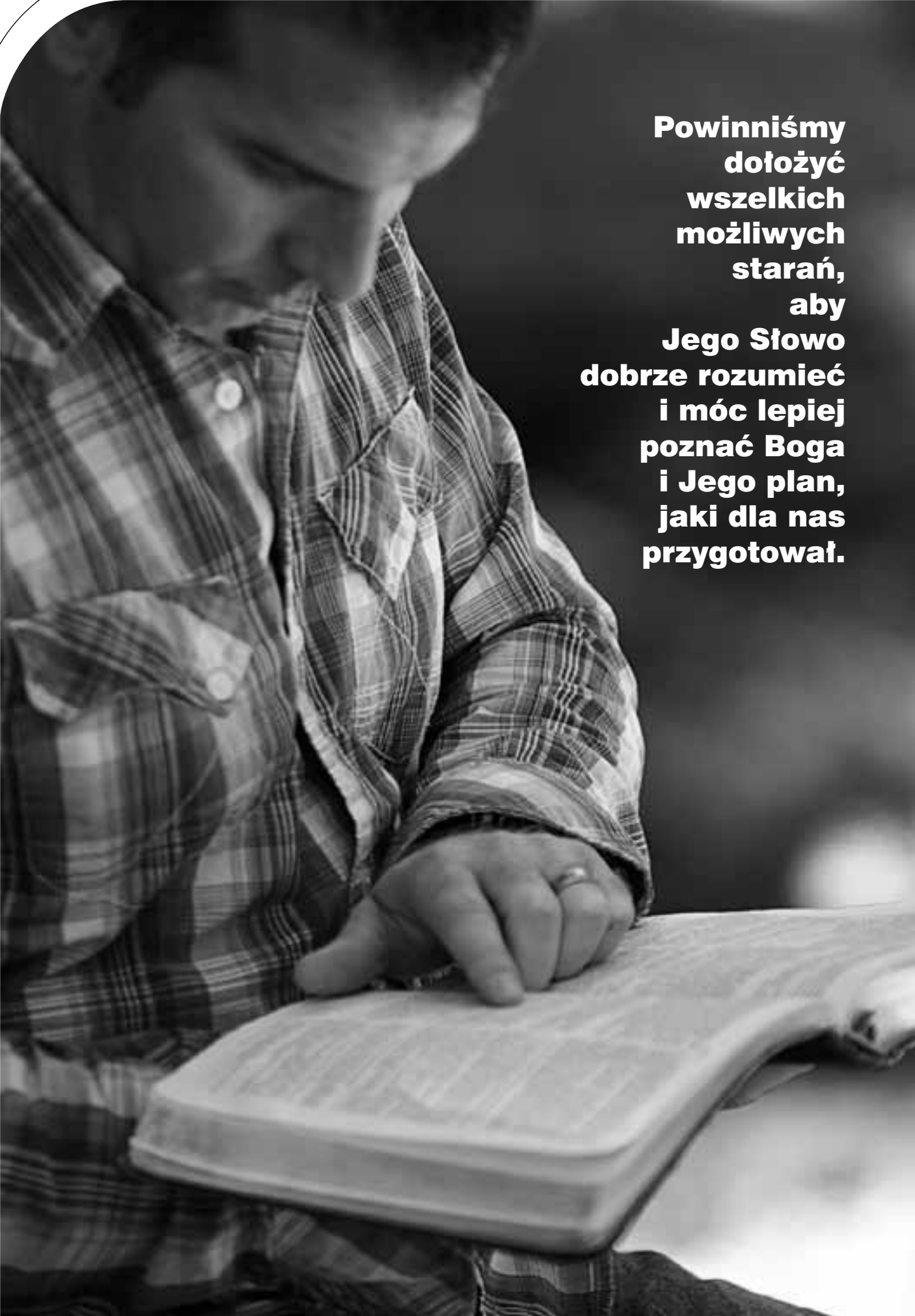
Dla wielu z nas słowa takie jak hermeneutyka czy egzegeza mogą kojarzyć się z jakimiś skomplikowanymi naukowymi metodami, które zarezerwowane są tylko dla wykształconych teologów. Tymczasem słowa te w rzeczywistości mają dość proste znaczenie i odnoszą się do czynności, które każdy przeciętny chrześcijanin wykonuje w swoim codziennym życiu czytając Biblię. Słowo „egzegeza” pochodzi od greckiego słowa *eksegesato*, i może być przetłumaczone jako „prowadzić” lub „wskazywać drogę”. Ogólnie więc mówiąc egzegeza oznacza po prostu interpretację tekstu. Znany biblista i apologeta F.F. Bruce zdefiniował egzegezę jako: „wydobywanie z tekstu znaczenia, które autorzy chcieli przekazać swoim czytelnikom tak jak miało ono być przez czytelników rozumiane”. Mówiąc prostszymi słowami, egzegeza to wydobywanie z tekstu tego, co autor miał na myśli i tego, co odbiorca miał zrozumieć.

O ile egzegeza to proces wydobywania znaczenia z tekstu, o tyle hermeneutyka to zbiór zasad, którymi w celu wydobywania tego znaczenia mamy się posługiwać. Możemy wyobrazić sobie, że proces egzegezy jest jak prowadzenie wykopalisk archeologicznych, jak kopanie w ziemi. Hermeneutyka w takim wypadku byłaby wszelkimi narzędziami i zasadami do prowadzenia tych wykopalisk. Na pierwszy rzut oka można by stwierdzić, że w odkopywaniu czegośkolwiek z ziemi nie ma nic trudnego i przeciętny rolnik ze szpadlem mógłby sobie z tym poradzić. Ale archeolog wie, że jego praca nie polega tylko na samym mechanicznym kopaniu. Archeolog wie, jakich narzędzi użyć i w jakim miejscu kopać. Wie, jak głęboko kopać, kiedy skorzystać ze szpadla, kiedy z malutkiej łopatką a kiedy z miękkiej szczotki tak, aby kopiąc nie zniszczyć cennych znalezisk, które mogą znajdować się w ziemi. Hermeneutyka jest więc właśnie takim zbiorem narzędzi i zasad, które mają nam ułatwić wydobywanie znaczenia z tekstu.

DO CZEGO NAM TO POTRZEBNE?

Ktoś mógłby powiedzieć, że skoro nie musimy poznawać specjalnych zasad interpretacji tekstu, aby czytać gazetę czy zwykłe

książki, to nie potrzebujemy również tego w odniesieniu do Biblii. Problem jednak polega na tym, że Biblia nie jest jakąś tam zwykłą książką czy gazetą, ale Słowem Bożym. Wszechmogący Bóg, który stworzył ten świat postanowił objawić się nam w ten właśnie wyjątkowy sposób. A jeśli tak, to powinniśmy dołożyć wszelkich możliwych starań, aby Jego Słowo dobrze rozumieć i móc lepiej poznać Boga i Jego plan, jaki dla nas przygotował. Kolejną różnicą między Biblią a zwykłą książką jest to, że zawiera ona wiele gatunków literackich, była pisana przez wielu autorów na przestrzeni ponad 1500 lat w trzech różnych językach z których żaden nie jest obecnie w użyciu (przynajmniej nie w tej formie co wówczas). Oprócz tego między nami a oryginalnymi odbiorcami poszczególnych ksiąg Biblii rozciąga się gigantyczna przepaść kulturowa. Nasz sposób myślenia, tradycje, obyczaje niestety bardzo często zniekształcają treść tekstu, w wyniku czego błędnie interpretujemy Boże Słowo. Za przykład może posłużyć nam historia wniebowzięcia Eliasza (2Król. 2:1-12) gdzie czytamy, że przed samym wydarzeniem Elizeusz, uczeń Eliasza zwraca się do niego z zaskakującą prośbą: „(...) Proszę niech mi przypadną w udziale dwie trzecie twojego ducha”. Chociaż tłumaczenie „dwie trzecie twojego ducha” ma swoje uzasadnienie, o którym nie będziemy teraz mówić, to jednak znakomita większość przekładów słowa te oddaje jako „podwójną porcję”, „podwójną część twojego ducha”. Aby zrozumieć, o co właściwie Elizeusz prosi musimy wiedzieć, że według Prawa Mojżeszowego „podwójna porcja” czy „podwójna część” oznaczała po prostu podwójny udział pierworodnego syna w dziedzictwie ojca (Ks. Powt. Prawa 21:15-17). Mówiąc prościej, każdy pierworodny syn po śmierci ojca otrzymywał z jego dziedzictwa dwa razy więcej niż pozostali synowie. Ponadto od tego momentu to właśnie pierworodny syn stawał się reprezentantem rodziny. Zatem prośba Elizeusza nie brzmi: „daj mi proszę dwa razy większe namaszczenie od twojego”, albo: „daj mi dwa razy więcej Ducha Świętego”, ale jest prośbą do duchowego ojca o przekazanie duchowego dziedzictwa właśnie jemu a nie innym uczniom czy nawet synom proroka. Elizeusz prosi o urząd, o służbę proroka. Parafrazując mówi: „Daj mi dwa razy więcej niż im”, „wybierz mnie na swojego następcę i przewodnika proroków”. Z tego też powodu



**Powinniśmy
dołożyć
wszelkich
możliwych
starań,
aby
Jego Słowo
dobrze rozumieć
i móc lepiej
poznać Boga
i Jego plan,
jaki dla nas
przygotował.**

Eliasz odpowiada: „O trudną rzecz poprosiłeś (...)”, gdyż zdaje sobie on sprawę, że obdarzenie Elizeusza takim błogosławieństwem nie leży w jego mocy, lecz w mocy Boga. Dlatego właśnie na Boga przerzuca on ciężar decyzji mówiąc: „Lecz jeśli mnie ujrzyś w chwili, gdy będę od ciebie wzięty, spełni ci się to, a jeśli nie, to się to nie spełni”. Innymi słowy: Jeśli będziesz mógł widzieć to wydarzenie, kiedy Pan weźmie mnie do siebie, to będzie to dla ciebie znakiem, że Pan wysłuchał twojej prośby. Widzimy więc, jak bardzo kwestie kulturowe mogą wpływać na rozumienie tekstu.

JAKIE SĄ ZASADY?

Zasad interpretacji tekstu jest wiele – zbyt wiele, aby nawet choć pokrótce opisać tu każdą z nich. Możemy jednak powiedzieć sobie kilka słów o absolutnie nadrzędnej zasadzie interpretacji każdego właściwie tekstu, nie tylko biblijnego. Zasada ta brzmi: „kontekst decyduje o znaczeniu”. Kontekstem nazywamy zależność danego fragmentu tekstu, wypowiedzi czy słowa od treści zwykle po nim następującej lub poprzedzającej go. Jeśli więc czytamy zdanie: „Marek siedzi...”, to właśnie od jego kontekstu zależeć będzie znaczenie naszego tekstu. Jeśli zdanie poprzedzające będzie pytaniem: „Co się stało z Markiem? Dawno go nie widziałem”, to odpowiedź: „Marek siedzi” będzie dla nas jasnym stwierdzeniem, że Marek siedzi w więzieniu. Jeśli natomiast zdanie poprzedzające będzie brzmieć: „na lekcji podczas śpiewania hymnu wszystkie dzieci stoją”, to zakończenie zdania słowami „Marek siedzi” pozwoli nam przypuszczać, że mamy do czynienia z uwagą w dzienniku i słowa te są podkreśleniem niewłaściwego zachowania Marka. Widzimy więc, że nasze rozumienie danego tekstu jest absolutnie uzależnione od kontekstu.

Wracając jednak do interpretacji tekstu biblijnego należy wspomnieć, że wyszczególnić można wiele „kontekstów”. Możemy to przedstawić w następujący sposób: **fragment** (np. werset)... → **najbliższy kontekst** (najbliższe wersety poprzedzające i następujące) → **dalszy kontekst** (np. akapit lub rozdział) → **reszta księgi** (np. cały List) → **gatunek literacki** (np. list, narracja, poezja), → **reszta Biblii**.

Dodatkowo, jeśli próbujemy ustalić np. znaczenie jakiegoś pojedynczego słowa w Biblii, to w naszych poszukiwaniach musimy wziąć jeszcze pod uwagę następującą kolejność: **ta sama księga** (np. List do Rzymian) → **ten sam autor w innych księgach** (pisma apostoła Pawła) → **inni autorzy / ten sam gatunek literacki / ten sam temat** (pozostali autorzy Listów) → **ta sama część Biblii** (Stary/Nowy Testament) → **cała Biblia**.

Aby jednak nie pozostawić czytelników z wrażeniem, że wszelka interpretacja to bardzo skomplikowany i żmudny proces, chciałbym zaznaczyć, że w znakomitej większości przypadków znaczenie fragmentu czy słowa da się zrozumieć biorąc pod uwagę dwie rzeczy: -najbliższy i dalszy kontekst (czyli pobliskie wersety, akapit, rozdział) oraz -gatunek literacki (poezja, apokaliptyka, proroctwo, prawo, narracja, przypowieść, literatura mądrościowa). Jako przykład weźmy sobie werset z Drugiego Listu do Tymoteusza: „Młodzieńców zaś pożądliwości się wystrzegaj, a zdążaj do sprawiedliwości, wiary, miłości, pokoju z tymi, którzy wzywają Pana z czystego serca”. (BW) Zapewne ku zdziwieniu wielu fragment ten najprawdopodobniej nie ma żadnego związku z seksualną pożądliwością. Z treści listu wiemy, że Paweł pisze do Tymoteusza

aby zachęcić go do podjęcia walki o ewangelię i przeciwstawienia się fałszywym nauczycielom, z którymi Tymoteusz miał problem. W wersetach *wcześniejszych* (2:14-19) czytamy, że Tymoteusz ma się przeciwstawić tym fałszywym nauczycielom, napominając ich, aby nie wdawali się w spory i niepotrzebne kłótnie o słowa. Wersety *późniejsze* natomiast (23-25) mówią, że ma unikać głupich dyskusji, które nie prowadzą do wzrostu w wierze, a jedynie powodują niepotrzebne spory. Mówiąc zatem o młodzieńcych pożądliwościach Paweł ma na myśli przede wszystkim zapal do stawiania na swoim, do wyklócania się, dyskutowania, wymądrzania się a nie pożądliwości seksualne. Gdybyśmy jednak w pierwszej kolejności skupili się na szukaniu w Biblii znaczenia słowa „pożądliwość”, to z całą pewnością doszlibyśmy do zupełnie innych wniosków.

Widzimy więc jak wnikliwe przeanalizowanie kontekstu pozwala nam właściwie zinterpretować fragment. Jak natomiast przed błędną interpretacją chroni nas rozpoznanie gatunku literackiego? W czwartym rozdziale Dziejów Apostolskich (w. 32-37) czytamy o tym jak funkcjonował pierwszy Kościół: „A u tych wszystkich wierzących było jedno serce i jedna dusza i nikt z nich nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne” (BW). Na podstawie tych wersetów niektórzy chrześcijanie uznali, że jedyną biblijną formą prowadzenia Kościoła to kolokwialnie mówiąc życie „w komunie” i wszyscy chrześcijanie powinni zrezygnować z własnych dóbr, domów i prywatnego życia, mieszkać wspólnie i wspólnie dzielić swój majątek. Oczywiście gorliwość do naśladowania wczesnego Kościoła nie jest niczym złym, ale gorliwość ta musi być połączona z rozeznaniem. Problemem powyższej interpretacji jest to, że nie bierze ona pod uwagę, że po pierwsze: Dzieje Apostolskie są narracją historyczną, a po drugie powyższy fragment nie jest nakazem. Używając więc gry słów: „nie jest to przepis, ale opis” – opis, w jaki sposób pierwsi chrześcijanie pod wpływem Ducha Świętego postanowili praktykować swoją jedność i wspólnotę, i naśladowanie ich dzisiaj na podstawie tego fragmentu będzie sztucznym imitowaniem działania Ducha Świętego. Tego typu interpretacyjnych błędów jest mnóstwo i moglibyśmy się ich ustrzec, gdybyśmy tylko znali tych kilka fundamentalnych zasad interpretacji tekstu.

O CZYM WIĘC PAMIĘTAĆ?

Kontekst, kontekst i jeszcze raz kontekst! Kontekst decyduje o znaczeniu! Jeśli ma to nam pomóc, to możemy zapamiętać sobie dość popularne powiedzenie: „tekst bez kontekstu jest pretekstem”, a ja proponowałbym nawet brzmienie poważniejsze: „tekst bez kontekstu jest *kant*-tekstem”. Pamiętając o tym będzie nam o wiele łatwiej dotrzeć do prawdy, którą chciał nam przekazać sam Bóg i nie dać się zwieść tym, którzy sami, często nieświadomie będąc na bezdrożach błędu prowadzą tam innych. Pamiętajmy również o gatunku literackim zwracając uwagę na to, czy czytany przez nas fragment jest opisem czy nakazem.

Na zakończenie (choć nikt z nas nie jest Tymoteuszem, i jako pastor efeskiego kościoła nie zмага się z fałszywymi nauczycielami) miejmy w pamięci słowa Pawła, w których mam nadzieję znajdziemy zachętę i przestrozę: „Staraj się usilnie o to, abyś mógł stanąć przed Bogiem jako wypróbowany i nienaganny pracownik, *który wyklada należycie słowo prawdy*” (2Tm 2:15, BW).

„Człowiek zaś duchowy rozsądza wszystko,
sam zaś nie podlega niczyjemu osądowi”

1 List do Koryntian 2:15

Henryk Dedo



CZŁOWIEK DUCHOWY

Kim Jest człowiek duchowy? Jak można go rozpoznać? Czy ktoś taki ma nieograniczoną moc? Czy dotyka go cierpienie? Czy ktoś taki jest kuszony? Czy czasem jest przygnę-

biony, smutny, zatroskany? A może człowiek duchowy to ktoś, kto ciągle się cieszy i bez przerwy śpiewa...?

Zwykle mamy taką klasyfikację – człowiek zmysłowy, cielesny i duchowy. Jednak musimy być ostrożni w tej klasyfikacji... Dlaczego? Bo czasami ci, których zaliczamy do duchowych, robią nieduchowe, cielesne rzeczy!

Może apostoł Paweł jest dla nas przykładem człowieka duchowego? Jest jednak opisana w Piśmie Świętym sytuacja, gdy źle odzywa się do arcykapłana mówiąc: „...uderzy cię Bóg ściano pobielana”. Później przeprosza za te słowa, ale jednak one padają... A może apostoł Piotr będzie dla nas wzorem człowieka duchowego? Ale przecież ten duchowy brat Piotr bardzo nieduchowo postępuje w Antiochii, jest obtudnikiem (List do Galacjan 2:11-14).

Jedynym człowiekiem, który był duchowy i zawsze zachowywał się zgodnie z tym, co niesie ze sobą to określenie był Jezus Chrystus. Ew. św. Jana 3:34 – oryginał mówi: „Duch Mu został dany bez miary”

Ew. św. Łukasza 3:22 – „i zstąpił na niego Duch Święty z postaci cielesnej jak gołębicą”.

To był punkt zwrotny – Duch Święty, który był zasmucony przez ludzi i przez setki lat nie mówił do nich, nie przekazał żadnego Słowa Bożego, które by było zapisane TERAŻ zstępuje znowu na człowieka! To powrót Ducha Świętego zstępującego na ludzi.

Wyobraźmy sobie bardzo dobry samochód zaprojektowany do niezawodnej, długiej jazdy, ale... pozbawiony paliwa... – jest całkowicie bezużyteczny. Odrzucić możliwość przepływania Ducha Świętego przez człowieka to tak, jak pozbawić samochód benzyny. Ale... Duch Święty nie jest mocą. ON dysponuje mocą, ale nią nie jest.

Nie możesz zasmucić, zgrzeszyć, czy bluźnić przeciwko mocy. A wszystko to można uczynić wobec osoby Ducha Świętego. To osoba. Duch Święty przekonuje, wysyła, wprowadza, mówi, uwielbia. To może tylko osoba!

Przyjmując Jezusa przyjmujesz Ducha Świętego. Cała pełnia Boża mieszka w Jezusie Chrystusie. „Ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w nim zamieszkała cała pełnia boskości” (List do Kolosan 1:19). „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Boży mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego” (List do Rzymian 8:9). „W nim i wy, którzy

ustyszeliście słowo prawdy, ewangelię zbawienia waszego i uwierzyliście w niego, zostaliście zapieczętowani obiecany Duchem Świętym” (List do Efezjan 1:13).

Winniśmy zapytać, co napełnienie Duchem Świętym oznaczało w życiu Pana Jezusa? (Ew. Łukasza 3:22 i Łukasza 4:1) – Jezus nie został nad Jordanem, ale poszedł na pustynię. A co się z Nim tam działo? Był kuszony. Co to oznacza? Oznacza to, że możesz mieć pełnię Ducha i kuszenie. Biblia rzadko mówi o nocach, zwykle opowiada o dniach. Ale Jezus był atakowany w ciągu dnia i w nocy. Był jednym z kilku ludzi kuszonych bezpośrednio przez samego szatana. Inni są atakowani przez jego aniołów. Jezus był kuszony przez 40 dni i nocy, ale...powrócił z pustkowia w mocy Ducha Świętego! „I powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei” – werset 14.

Moc Ducha Świętego, pełnia tej mocy w życiu człowieka nigdy nie jest tanim doświadczeniem. Tak więc nie mów, że jeśli jesteś kuszony, to nie ma przy tobie Ducha Świętego. W jaki sposób można odnieść zwycięstwo w takiej sytuacji? A jak odniósł je Jezus?

Dzięki dwom rzeczom – Słowu i Duchowi Świętemu.

Część chrześcijan mówi tylko o Słowie, inni o Duchu Świętym.

Nie zapominajmy, że Jezus cytował Pismo – NAPISANO!

Ale zechciejmy zauważyć, że Jezus PEŁEN Ducha Świętego był wodzony w mocy tego Ducha po pustyni i powrócił z tej pustyni w mocy Ducha Świętego. Słowo i Duch muszą iść razem.

Jeżeli masz doświadczenia, przechodzisz pokusy – nie rozpaczaj, ale uświadom sobie, że Jezus przez swojego Ducha jest z tobą!

Niekiedy chrześcijanie mówią o sobie, że są takimi... kanałami, przez które działa Bóg. Są nawet pieśni, które tak to określają... Ale w tym obrazie jest jeden problem – przez kanał mogą przepływać różne rzeczy; kanał sugeruje, że jestem bezwolny.

Bóg nigdy tak do nas się nie zwraca i tak nas nie traktuje. Bóg chce dla nas czegoś niezwykłego. On chce, by było w tobie i we mnie podobieństwo do Jego Syna.

Jezus poszedł do synagogi i nauczał, a ludzie słuchali Go, mimo tego, że nie miał formalnego wykształcenia ani tytułu rabbi – a jednak ludzie tak się do Niego zwracali. Dlaczego tak się działo? Ponieważ mógł o sobie powiedzieć: „Duch Pański jest nade mną”.

Dwie rzeczy w szczególny sposób charakteryzowały to, co Jezus mówił – był to **autorytet** – nie krzyk, dyktatura, ale autorytet poparty miłością, zrozumieniem i mocą. Druga cecha to **słowa łaski** – zawsze. Ciekawa jest wzmianka mówiąca o tym, że Jezus wszedł do synagogi... Z całą pewnością w późniejszym czasie mógł wybudować własną synagogę... **Człowiek napełniony Duchem Świętym nie będzie skory do potępienia innych.** Są

chrześcijanie, którzy nie witają się z tymi, którzy piją kawę, byli liberałami lub należą do innego kościoła, innych denominacji...

Pan Jezus napelniony Duchem szukał tych, którym mógłby pomóc. Czytałem o biskupie Kościoła Anglikańskiego, który miał wielu przyjaciół w różnych środowiskach kościelnych.

Zapytano go, jak to robi. Odpowiedział, że przez wszystkie lata starał się w każdym człowieku wypatrzyć coś z podobieństwa do Jezusa Chrystusa. Ew. Łukasza 4:1 mówi, że „Jezus pełen Ducha Świętego powrócił z nad Jordanu”, 4:14 – „...powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei”, 4:18 mówi – „Duch Pański nade mną”. Kiedy Duch jest nade mną, to mam do wykonania delikatną pracę tak, bym widział ludzi ze skruszonym sercem. „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie, abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie, a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność. Abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łuk. 4:18).

Nie będziemy mieli takiego stosunku do Ducha Świętego jak miał Jezus – to było unikalne, wyjątkowe, niepowtarzalne. Tak samo jak inaczej jesteśmy synami Boga niż On jest Synem Boga.

Ciekawe jest to, że Jezus nigdy nie modlił się z ludźmi; zawsze sam, nawet w Ogrodzie Getsemane...co powiedział uczniom? „Zostańcie tutaj, siadźcie tutaj, ja tymczasem odejdę – sam oddalił się od nich jakby na rzut kamienia”. Jego kontakt z Ojcem był wyjątkowy, unikalny, niepowtarzalny. Najostrzejsze słowa wypowiedział w sytuacji, gdy ludzie zarzucali Mu, że działał bez mocy Ducha Świętego, więcej – w mocy innego ducha. Tak, Jezus był podobny do nas, ale są między Nim a nami różnice, których nigdy nie pokonamy. To prawda, że był kuszony jak my, ale różnicą jest to, że **On nigdy nie upadł**.

Nie dziw się, że gdy chodzisz w pełni Ducha, to prawie od razu będziesz przeżywał pokuszenia i trudności. Dokładnie tak działo się w życiu Jezusa. W Ew. Łukasza 4:14 jest napisane: „I powrócił Jezus w mocy Ducha do Galilei”. Nauczał w synagogach... a po zwiastowaniu Nazarecie co się stało? Tu Go nie stawiono tak jak to miało miejsce w Galilei... tu, gdzie się wychowywał, gdzie Go znano... Słuchacze zawrzeli gniewem, wypchnęli Go za miasto, wyprowadzili aż na szczyt góry i chcieli Go z niej strącić.

Moc Ducha objawia się przez naszą osobowość, przez to, kim jesteśmy, co mówimy, co robimy i jak reagujemy. Trudne chwile, to, co nazywamy próbami i cierpieniami – są bardzo ważne. Nie zapominajmy, że Jezus przyszedł w mocy Ducha, nie z mitingu przebudzeniowego, ale z pustyni! Nie było tam nikogo, kto poklepując Go po ramieniu powiedziałby: Alleluja, bracie!

Możesz wrócić w mocy Ducha z nabożeństwa, grupy modlitewnej, ale jeśli myślisz, że tylko z takich miejsc da się wrócić w mocy Ducha Świętego, to bardzo się mylisz. Ulubione pytanie diabła to takie, które zaczyna się od słów „czy rzeczywiście...?” i „... Jeśli jesteś”.

„...Jeśli jesteś Synem Bożym, jeśli jesteś Bożym dzieckiem... to czemu masz pokuszenia? Czemu doznajesz porażek? Dlaczego cierpisz, dlaczego chorujesz? Czemu czasem brakuje ci środków do życia?”.

Życie w Duchu to życie na ziemi, a nie w niebie! Będą trudne chwile, będziemy przechodzili przez tunele, ale będzie i zwycięstwo! Jezus nie odniósł zwycięstwa tylko dzięki Duchowi lub tylko dzięki Słowu. Te dwie rzeczy zawsze szły razem! Musimy znać kierunek i mieć energię.

Słowo samo w sobie nie jest czymś magicznym. Samo Słowo może być bardzo „suche”, pozbawione życia. Słowo potrzebuje Ducha Świętego, który by je ożywił.

Jeśli mamy tylko Ducha, a nie mamy kotwicy Słowa to dryfujemy, czcimy nasze emocje i uczucia zamiast Boga. Nasze emocje, uczucia, przeżycia stają się dla nas ważniejsze od Boga. Kłękamy, modlimy się i zaczynamy oddawać hołd uczuciom, przeżyciom a nie Bogu!

Pan Jezus w mocy Ducha Świętego poszedł w miejsce, w którym nie mógł czynić cudów.

Ew. Łukasza 23:24 „Zapewne powiecie mi owo przysłowie: lekarzu, ulecz samego siebie. Dokonaj także tutaj w ojczyźnie swojej tych wielkich rzeczy, które jak słyszeliśmy, wydarzyły się w Kafarnaum”.

Co to dla nas oznacza? Jeśli jestem z Bogiem, chodzę z Nim i jestem kimś, o kim można powiedzieć, że jest tzw. duchowym człowiekiem, to nie znaczy, że będę mógł czynić to, co ja chcę dla Boga czynić! To, czego Bóg oczekuje od ciebie i ode mnie, to to, bym był do Jego dyspozycji.

Bóg nie chce nerwowych ludzi, którzy odbierają wszystko tak, jakby chodzili po zbyt cienkim lodzie. On chce, bym miał wobec Niego następujące nastawienie: „Boże, jestem tutaj. Posłuż się mną dziś w tym, w czym sam chcesz się mną posłużyć”.

Wiesz, co jest rezultatem takiej postawy, takiego życia? Pokój!

Komu pomagał duchowy człowiek? „Duch Pański nade mną, przeto namaścił mnie abym zwiastował ubogim dobrą nowinę, posłał mnie, abym ogłosił jeńcom wyzwolenie a ślepym przejrzenie, abym uciśnionych wypuścił na wolność. Abym zwiastował miłościwy rok Pana” (Łukasza 4:18).

Kluczowe słowo stojące za tym, który zwiastuje dobrą nowinę, ogłasza jeńcom wyzwolenie, ślepym przejrzenie a uciśnionych wypuszcza na wolność – to słowo MIŁOSIERDZIE, WSPÓŁCZUCIE. Nie pomogą największe możliwości, ani najlepsze techniki, jeśli nie masz współczucia i miłosierdzia wobec ludzi.

Człowiek napelniony Duchem Świętym jest ATRAKCYJNĄ OSOBĄ. Do Jezusa ludzie przychodzili nawet nocą, by móc z Nim porozmawiać.

Niektórzy chrześcijanie SĄ tak atrakcyjni dla innych jak rolka drutu kolczastego.

Jezus był inny. On miał dla ludzi **słowa łaski**. On widział pojedyncze osoby i widział tłum. Potrafił zauważyć kobietę cierpiącą od 12 lat na krwotok, ale widział też potrzeby głodnego 5-tysięcznego tłumu.

Duch Święty pozwala widzieć nam innych ludzi, to znaczy, że dostrzegamy ludzi takimi jakimi są, a nie takimi jakimi być powinni. Bądźmy ostrożni w klasyfikowaniu ludzi – duchowy, cielesny, zmysłowy. Tylko JEDEN jest zawsze duchowy – Jezus!

Pełnia Ducha Świętego nie wyklucza kuszenia, ale zwycięstwo jest możliwe dzięki pełni Ducha i dzięki Słowu. Te rzeczy idą razem.

Pełnia Ducha Świętego nie powoduje tego, że robisz coś dla Boga, kiedy ty chcesz i jak ty chcesz, ale pełnia Ducha CAŁKOWICIE UZALEŻNIA nas od Boga Ojca.

Bez posłuszeństwa nie ma pełni Ducha Świętego.

Człowiek duchowy staje się atrakcyjny dla innych. Mówi i działa z Bożym autorytetem.

Jest pełen pokoju i współczucia.

*I ukończył Bóg w siódmym dniu dzieło swoje,
które uczynił, i odpoczął dnia siódmego
od wszelkiego dzieła, które uczynił.*
1 Moj. 2:2

Tomasz Chyłka



Urlop

— biblijny czy świecki?

Czytając opis stworzenia widzimy, że Bóg pracował przez 6 dni, a potem odpoczął. Gdy Bóg dokończył swojego dzieła, spojrzął na wszystko i to było dobre. A zatem po dobrze wykonanej pracy przyszedł czas na odpoczynek. Oczywiście Bóg nie potrzebował odpoczynku z powodu zmęczenia. Izajasz powiada, że Pan się nie męczy i On nie ustaje. Dlaczego więc odpoczął? Bóg w swym działaniu postanowił przygotować pewien wzorzec dla człowieka, pewien cykl dla jego życia, bo to człowiek, a nie Bóg będzie potrzebował odpoczynku. Powinniśmy zatem zdawać sobie z tego sprawę, że jesteśmy dziedzicami tego Bożego odpocznienia. Jeśli tak, to jak powinien wyglądać dla nas ten czas odpocznienia, co powinien znaczyć dla nas i jak powinniśmy go przeżyć?

Wiemy, że mamy mnóstwo rodzajów urlopów. Mamy urlop zdrowotny, wypoczynkowy, studenci korzystają z urlopu dziekańskiego, świeżo upieczeni rodzice z urlopu macierzyńskiego, czy stosunkowo od niedawna ojcowie z urlopu „tacierzyńskiego”, mamy urlop wychowawczy i również znane jest pojęcie urlopu okolicznościowego, wybieranego na różne okazje. Nazwy dodane do słowa urlop zdradzają nam obecnie cel, dla którego wzięliśmy urlop. Myślę, że niewielu z nas zdaje sobie sprawę z tego, że słowo urlop do XVIII wieku miało zupełnie inne znaczenie, niż ma to miejsce dzisiaj. Pochodzi ono z języka niemieckiego (ger. „urlaub”) i pierwotnie oznaczało prośbę rycerza skierowaną do swego władcy, aby pozwolił mu wziąć udział w wojnie. W średniowieczu rycerze prosili swych panów, aby ci pozwolili im wziąć udział w wyprawie krzyżowej, czy w jakiejś bitwie. Rycerz, którego „urlaub” został przyjęty, był na czas wojennych zmagających, czy krucjaty zwolniony z obowiązków służenia swemu panu.

Wolne dni, które otrzymał od pracy dla swego władcy służyły nie temu, żeby „pomoczyć się nad morzem”, ani nie temu, by odwiedzić ciepłe kraje, korzystając z kąpeli słonecznych, ale temu, by wziąć udział w czymś bardzo szczególnym i niezwykle honorowym dla rycerza. On to robił dla Boga. Wojny niegdyś prowadzono w imieniu Boga i dla Jego chwały, oraz chwały rycerskiego stanu. Dzisiejsze znaczenie urlopu, jakie znamy weszło do użytku dopiero gdzieś pomiędzy XIX a XX wiekiem, w czasach wczesnego kapitalizmu. Gdy ruszył rozwój cywilizacyjny, gdy wszędzie postępowała industrializacja, ludzie pracowali codziennie bez wytchnienia przez wiele godzin, od świtu do zmroku. Wszystko stało

się zmechanizowane, angażujące człowieka w innym wymiarze czasu, i w innym rytmie, niż to było wcześniej. Zmęczenie dawało coraz bardziej znać o sobie.

Jeśli ktoś oglądał film „Ziemia Obiecana” o wczesnym kapitalizmie polskim, to tam doskonale można było to zobaczyć. Ci kapitaliści dostrzegli pewną zależność pomiędzy wypoczynkiem człowieka, a tym, w jaki sposób on pracuje. Zauważyli oni, że z powodu przemęczenia pracowników, z powodu ich braku koncentracji, miało miejsce coraz więcej wypadków, spadało zaangażowanie i motywacja do pracy, spadała jakość pracy, i tym samym obniżała się jakość wyrobów. Pojawiały się akty sabotażu, po których, chciał, nie chciał – stawała cała produkcja i wszyscy mieli wtedy wolne, aż do ukończenia napraw maszyn. To wówczas właśnie pojawiła się ta myśl, aby przyznawać pracownikom prawo do urlopu wypoczynkowego. To nie był oczywiście ze strony kapitalistów wyraz współczucia dla nich, ale skutek zimnej kalkulacji.

Dzisiejszy urlop to czas wolny od świadczenia pracy przez pracownika. Kodeks Pracy mówi nam, że każdy pracownik ma prawo do godziwego wypoczynku. I oczywiście zależnie od rodzaju urlopu, pracownik może dostawać w tym czasie wynagrodzenie lub nie. Zatem widzimy, że współcześnie nastąpiła wielka zmiana w sposobie postrzegania swojego wolnego czasu, czyli tego, czym był, a czym jest obecnie urlop.

Dlaczego o tym musieliśmy sobie powiedzieć na wstępie? Dlatego, że gdy Biblia mówi o odpocznieniu, to bardzo łatwo w naszych czasach o wypaczenie tego, co to powinno znaczyć dla Bożych ludzi *mieć odpoczynek*.

Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. 2 Moj. 16:23.

Prawo mówiło do Izraela, że ten siódmy dzień wypoczynku, nie był jedynie dniem wolnym od pracy, ale oznaczał dzień poświęcony Panu. Odkładali oni w tym dniu wszelkie zajęcia, zawieszali wszelkie działania, nie realizowali jakichkolwiek planów rodzinnych, czy turystycznych, tylko skupiali całą swoją uwagę na Panu. Śpiewali pieśni, czytali Torę, wznosili modlitwy, rozważali Słowo i rozmyślali nad nim, spożywali wieczerzę i tak spędzano ten siódmy dzień. Dzisiaj możemy zadać sobie pytanie, czemu poświęcony

jest nasz wolny dzień, czy urlop. Czasem jest poświęcony innej pracy, i prawdę mówiąc, nie raz w ogóle nie jest poświęcony Panu. Gdy przyszedł Jezus powiedział wówczas do Żydów rewolucyjne słowa: *Syn Człowieczy jest Panem Sabatu* Łuk.6:5. Oznaczało to, że w tym wolnym dniu mieli oni poświęcać szczególnie ten czas dla tego, który jest ich Panem. W tym dniu odpocznienia Żydzi przez wieki mieli możliwość rozpoznać Syna Człowieczego, który sprawił im to odpocznienie. Zresztą każde ze Świąt Żydowskich wskazywało w jakiś sposób na Chrystusa.

Jezus pewnego dnia, na publicznym zgromadzeniu zawołał (przekład Biblii Gdańskiej): *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucztujcie ode mnie, żem Ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym; Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemię moje lekkie jest.* Mat. 11:28-30.

Zwróćcie uwagę, że tym szczególnym powodem, dla którego powstał wolny dzień nie był tylko odpoczynek dla ciała, ale **odpoczynek dla duszy**. Okazuje się, że nie tylko ciała nasze potrzebują odpocznienia. Jezus, który jest Panem wolnego czasu i wypoczynku, chce zadbać przede wszystkim o nasze dusze. Dzisiaj jednak w kategoriach urlopu, wakacji, wolnego dnia, myślimy jedynie o ciele. Ulegliśmy tej kapitalistycznej, świeckiej myśli, że wszystko o co chodzi w wolnym czasie i czego nam trzeba to odpocząć od pracy.

Ludzie mają to do siebie, że opowiadają o swoich urlopach. Gdzie to nie byli, co widzieli, i co też tam nie robili. Wielu dokonało takich wyczynów w swym wolnym czasie, że potem przyjechali bardziej zmęczeni, niedospani, niżby pracowali po 12 godzin. Często w świecie czas wolny planowany jest pod kątem imprezowania i spożywania alkoholu wreszcie bez przeszkód. Niektórzy jednak inaczej spędzają swoje urlopy – ci odpoczęli, zregenerowali siły, odespali i „wyleniwili”. Tylko czy o to chodziło Bogu, gdy dał człowiekowi ten siódmy dzień, by ciało jedynie miało odpocznienie? Zadajmy sobie pytanie, co z naszą duszą? Jak w tym wolnym czasie zadbać o swoje dusze?

Czy przyszliśmy do Jezusa, czy wyciszyliśmy się, aby mieć z Nim społeczność, czy daliśmy Mu swój czas, czy doświadczyliśmy tej Jego bliskości, by poczuć się lekkim i napełnionym Bożymi myślami, Jego Słowem? Wspomniane przez Jezusa brzemię to nie ciężar, ale symbol bliskiej relacji z Chrystusem. Jarzmo, o którym On powiedział było w swojej dosłowności zaprzęgiem dla pary wołów. Czy więc zaprzęgamy się z Jezusem w wolnym czasie? Czy przychodzimy do Niego, by odpoczęła nasza dusza? Pamiętaj, gdy jesteś spracowany i obciążony, to przede wszystkim potrzebujesz Jezusa. Twój urlop, czas wolny powinien więc temu służyć.

Jako chrześcijanie powinniśmy widzieć nasze odpocznienie w inny sposób, niż postrzega go świat.

Oprócz ciała, dusza człowieka także musi odpocząć. Sabat został dany człowiekowi właśnie w tym celu, aby człowiek wszedł w szczególną bliskość ze swym Panem, w taką bliskość, na którą nie może sobie pozwolić w okresie wzmożonej pracy. Taką bliskość, gdzie będzie mógł poświęcić czas, którego na co dzień mu brakuje.

Jako chrześcijanie mamy nasz urlop tak planować, by jak najlepiej mógł on służyć nam, lecz aby tak było, musimy widzieć

ten wolny swój czas w świetle Biblii, a nie jedynie w kontekście Kodeksu Pracy, czy ulgi dla ciała. Paradoksem jest to, że często jako chrześcijanie mamy mniejszy kontakt z Panem w czasie wolnym, niż w czasie, gdy jesteśmy w kieracie pracy. Bo kiedy ten nasz dzień powszedni jest taki unormowany, to wtedy wiemy, kiedy czytamy Biblię, wiemy, kiedy pracujemy, wiemy, kiedy idziemy do Kościoła i znamy swój czas obowiązków domowych i miejsce służby. Wśród tego unormowanego czasu zawsze jest łatwiej zmieścić tę całość. W czasie urlopu jednak wszystko to, co było dotąd uporządkowane, rozsypuje się i niestety w wielu przypadkach, korzystając ze swego wypoczynku zapominamy całkowicie o Panu, albo marginalizujemy czas z Nim do minimum. Ba, niektórzy nawet na swój urlop nie zabierają Biblii, nie dowiadują się czy w pobliżu jest jakiś biblijny Kościół, do którego mogliby się udać w niedzielę. Jak wolne to wolne od wszystkiego! Jeśli tak robilibyśmy dotąd, to czy On jest dla nas naprawdę Panem naszego sabatu, czyli Panem czasu wolnego, Panem mojego odpocznienia? Jeśli jest Panem, to czy On panuje nad moim czasem wolnym? Doskonale wiemy, że w przypadku chrześcijan nie chodzi o święcenie dnia soboty, ani nawet niedzieli, ale generalnie chodzi o biblijne odpocznienie. Tego odpoczynku, o którym mówi Biblia nie możemy uzyskać od pracodawcy.

Oczywiście Pan Jezus dostrzegał potrzebę wypoczynku ciała, i my powinniśmy to zauważać, by nie popaść w skrajność. Po wielogodzinnej postudze uczniów, gdy powrócili z misji mówi do nich: *Wy sami idźcie na osobność, na miejsce ustronne i odpocznijcie nieco. Albowiem tych, co przychodzili i odchodzili, było wielu, tak iż nie mieli nawet czasu, żeby się posilić.* Mar. 6:31. Po intensywnym wysiłku potrzebny jest zawsze odpoczynek, potrzebny jest sen, byśmy zregenerowali siły i w zdrowy sposób funkcjonowali. Lecz czasem to przyznawanie sobie czasu na wypoczynek ciała sprawiało uczniom poważne problemy.

I przyszedł, i zastał ich śpiących, i rzekł do Piotra: Szymonie, śpisz? Nie mogłeś czuwać jednej godziny? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie popadli w pokuszenie; duch wprowadzie jest ochotny, ale ciało mdłe. Mar. 14:37-38

A więc widzimy, że z tym prawem, jakie dajemy ciału, by odpoczęło, musimy być niezwykle ostrożni, bo ten nasz czas wolny może spowodować problemy. Nieodpowiednio spędzony czas wolny, w nieodpowiednim czasie lub nadmiar tego czasu może zrujnować nam życie duchowe i doprowadzić do strasznych problemów, na co wyraźnie wskazuje Biblia (por. 2Sam.11:1-2nn; 2Tes.5:11-13; 1Tym.5:11-13).

O czym myślimy, gdy myślimy o odpoczynku na urlopie? Najczęściej o nic nie robieniu, o wyluzowaniu, o wyleżeniu się na słońcu, o jedzeniu smacznych rzeczy w dobrym kurorcie, o oglądaniu widoków zapierających dech w piersiach i to jest właśnie odpoczynek, jaki często sobie wyobrażamy. Nic mniej i nic więcej. Pamiętajmy jednak, że można spędzić wspaniały urlop pełen relaksu dla ciała, lecz na duszy szkodę ponieść. Urlop, czas wakacji, okres odpocznienia dzisiaj jest nam dany nie tylko dla ciała, ale również dlatego, abyśmy zadbał o potrzeby swej duszy. Dlatego życzę Ci, drogi przyjacielu, abyś podczas najbliższych wakacji przede wszystkim odpoczął w Nim. Abyś wrócił do swego domu, pracy, zboru również zregenerowany i odświeżony duchowo.



Jan Wiclif (John Wycliffe)
(1330-1384)

*„Wysoka, szczupła postać, okryta długą, lekką su-
tanną czarnego koloru... głowa przystrojona gęsto
rosnącą brodą, wskazująca na cechy umiejętności
i niezwyklej bystrości; spojrzenie jasne i badawcze;
usta mocno zaciśnięte na znak stanowczości”.*

Tak wyglądał Jan Wiclif stojący przed biskupem Londynu w 1337 r. i odpowiadający na zarzut herezji. Jego przyjaciel i wspomożyciel, Jan (John) z Gaunt, księżę Lancaster wkroczył arogancko do kościoła. Dyskusja, czy Wiclif powinien stać, czy siedzieć przerodziła się w kłótnię, a w końcu w głośnie awanturę. Jan z Gaunt uciekł, by ratować swoje życie. Można sobie wyobrazić Wiclifa opuszczonego przez przyjaciół. Takie było w gruncie rzeczy jego życie. Wiclif był odważny i prawdomówny w swojej teologii i nauczaniu. Jednak kiedy pojawiła się polityka, znalazł się w środku walk prowadzonych przez innych ludzi. Jan Wiclif był czołowym nauczycielem swoich czasów. W całej Anglii szanowano jego mądrość. Edukacja uniwersytecka była wtedy jeszcze nowym zjawiskiem i to właśnie Wiclifowi w dużej mierze może-

my zawdzięczać podniesienie reputacji Oksfordu, gdzie studiował i nauczał.

Z drugiej strony jego życie było naznaczone wieloznacznością. Miał niebezpieczny nawyk mówienia tego, co myślał. Kiedy jego praca naukowa prowadziła go do kwestionowania oficjalnej doktryny katolickiej, był w stanie powiedzieć to głośno. Kwestionował prawo Kościoła do doczesnego, ziemskiego bogactwa i władzy. Nie zgadzał się ze sprzedażą odpustów – listów, które, jak wierzą, dają prawo odpuszczenia grzechów; sprzedażą stanowisk kościelnych; zabobonnym kultem świętych i relikwii; a także autorytetem papieża. Podważył nawet oficjalne spojrzenie na Eucharystię (doktrynę o przeistoczeniu), ustanowioną na IV Soborze Laterańskim. Tych i innych poglądów regularnie bronił przed biskupami i synodami.

Już w XIV w. w Anglii niechęć do Kościoła rzymskiego była powszechna. Świeckie władze były w tym kraju bardzo silne. Zarówno książęta, jak i wielu wśród ludu pospolitego, oburzało się metodami, jakich używał Kościół, by zdobyć władzę i majątek¹. Jan z Gaunt wielokrotnie używał argumentów i autorytetu Wiklifa w dyskusjach z Kościołem². W zamian za to gwarantował Wiklifowi pewną ochronę przed hierarchią.

Przez pewien czas Wiklif był popularnym bohaterem. Jego naśladowcy, lollardowie – kaznodzieje, którzy przyjęli apostołskie ubóstwo i nauczali Pisma pospolitych ludzi – podróżowali po Anglii z ewangelią. Jednak w miarę, jak Wiklif tracił wpływ, stawał się coraz mniej użyteczny dla swoich dobroczyńców, również w Lancaster. Ta sytuacja zaowocowała zakazem publikacji i czytania jego pism w 1377 r. Opozycja rosła w siłę. On sam nie padł ofiarą przemocy, jednak jego pisma były palone, utracił swą pozycję w Oksfordzie, zabroniono mu także szerzenia swoich poglądów.

Dało mu to czas potrzebny do pracy nad tłumaczeniem Biblii.



Jan Wiklif rozsyła „ubogich kaznodziejów”, lollardów w Lutterworth.

Jak utrzymywał Wiklif, każdy powinien mieć prawo do czytania Biblii w swoim własnym języku. Napisał: „Na ile Biblia zawiera Chrystusa, który jest wszystkim, co konieczne do zbawienia, na tyle jest konieczna każdemu człowiekowi, a nie tylko księżom”. Tak więc, mimo niezgody Kościoła, pracował wraz z innymi nauczycielami nad pierwszym, całościowym tłumaczeniem Biblii angielskiej. Używając przepisanej ręcznie kopii Wulgaty³, Wiklif próbował przybliżyć Pismo swoim rodakom, uczynić je zrozumiałym. W końcu opublikowano pierwsze wydanie. Poprawiono je w drugiej edycji, która jednak nie została ukończona aż do śmierci Wiklifa. Mimo to, właśnie drugie wydanie zyskało nazwę „Biblii Wiklifa”, a dystrybucja odbywała się nielegalnie, za pośrednictwem lollardów.

Wiklif doznał zawału serca w kościele i zmarł 31 grudnia 1384 r. Trzydzieści jeden lat później, sobór w Konstancji wyklął go, a w 1428 r. ekshumowano jego kości, spalono, a popioły rozsypano nad rzeką Swift.

Nikt nie domyślał się, jak szybko jego idee rozprzestrzeniły się po Europie. Efekt, jaki wywarło jego nauczanie na późniejszych przywódców, takich jak Jan Hus, przydało Wiklifowi miano „jutrzenki Reformacji”. On sam starał się przez całe życie pozostać w ramach Kościoła rzymskiego, jednakże w sercach i umysłach jego słuchaczy Reformacja po cichu już nadchodziła.

Kenneth Curtis, Stephen Lang, Randy Petersen, *100 najważniejszych wydarzeń w historii chrześcijaństwa*, tłum. Szymon Matusiak, Mateusz Wichary (Wydawnictwo Dabar, Toruń, bez roku wydania), str. 85–87. Wykorzystano za pozwoleniem.

1 Papiestwo nałożyło na Anglię wysoką daninę zwaną świętopie-
trzem, a ponadto nuncjusz papieski co jakiś czas wyłudzał pieniądze dla Rzymu, jeżdżąc po całym kraju. W owym czasie papiestwo przypisywało sobie zwierzchnictwo nad władzami i krajami. Bezpośrednią kontrolę duchową nad prostym ludem sprawowali zakonnicy i wędrowni mnisi. Posługując się przemówieniami wzbudzającymi poczucie winy, domagali się jałmużny oraz datków w celu wzbogacenia klasztorów. Jednocześnie sprzedawano odpusty i relikwie, co było parawanem dla grzesznego życia. (przyp. red.).

2 Oto jeden z takich argumentów: „Papież ma obowiązek być przykładnym naśladowcą Chrystusa; ale Chrystus odmówił przyjęcia władzy nad światem. Dlatego papież powinien tak samo jej się zrzec. Ponieważ ze swej strony winniśmy dopomagać papieżowi w zadośćuczynieniu jego świętym obowiązkom, wynika stąd wniosek, że do nas należy przeciwstawianie się jego obecnemu żądaniu” (*John Wycliffe and His English Precursors*, strona 131). (przyp. red.).

3 Wiklif pracował nad tłumaczeniem Biblii z Wulgaty, łacińskiego przekładu Pisma Św. opracowanego przez Hieronima na przełomie IV i V wieku. Greka była wtedy zaniedbanym językiem i Wiklif jej nie znał. Poza tym nie dysponowano standardowym tekstem Nowego Testamentu w języku greckim aż do czasów Erazma z Rotterdamu w XVI wieku. Zatem nie mógł on tłumaczyć Nowego Testamentu bezpośrednio z greki (przyp. red.).

Zbór w Radlinie

Oczami redaktora lokalnej gazety www.nowiny.pl

BAR PIWNY ZAMienił SIĘ W ŚWIĄTYNIĘ

Mieszkańcy Radlina przecierają oczy ze zdumienia. Budynek, w którym przez lata mieścił się bar piwny z dyskoteką, stał się... świątynią!

Niewielki budynek przy ulicy Ujejskiego w Radlinie przez lata funkcjonował jako bar piwny. Zmieniały się szyldy, ale zawsze lano tam piwo. - Na pewno były nazwy Kufelek, African's Pub i Pajęczynka. W piątki i soboty były tam dyskoteki. Wtedy przychodziło najwięcej osób - mówi jeden z mieszkańców Radlina.

KAPLICA Z KRZYŻEM

Kilka miesięcy temu bar zamknięto i rozpoczął się remont. Wówczas chyba nikt nie przypuszczał, że lokal zamieni się w świątynię. Pojawił się krzyż i duży baner z fragmentem Ewangelii. Wreszcie szyld „Społeczność chrześcijańska Opoka. Kościół Ewangelicznych Chrześcijan”. Do tego informacja o godzinach, w których odbywają się nabożeństwa. Jak się dowiedzieliśmy, kaplica oficjalnie została otwarta w maju.



BRAT ROBIŁ ZDJĘCIA

Okoliczni mieszkańcy i bywalcy sąsiednich barów nie kryją zaskoczenia. - Wielkie poruszenie. Gada się o tym, że wcześniej piwo, a teraz modlitwa - mówi klient jednego z radlińskich lokali. - Odkąd żyję, tam istniał bar. Nie ukrywajmy, ale była to speluna. Obok był postój autobusów, więc jak górnicy kończyli dniówkę, to szli do baru na piwo. Nie było to spokojne miejsce. Nie raz klienci wychodzili pijani, kłócili się, a nawet bili. Niemniej jestem zaskoczona, że zamiast baru jest teraz świątynia. Mój brat, który obecnie mieszka w innym mieście, robił nawet zdjęcia. Też nie mógł uwierzyć w taką przemianę. W ostatnią niedzielę widziałam kilka elegancko ubranych osób, które wchodziły do środka - mówi z kolei kobieta, którą spotkaliśmy w pobliżu byłego baru.

Społeczność chrześcijańska Opoka w Wodzisławiu i Radlinie należy do kościoła Ewangelicznych Chrześcijan w Polsce. - Jesteśmy kościołem protestanckim prawnie działającym w Rzeczypospolitej Polskiej w oparciu o statut zatwierdzony przez biuro ds. wyznań - pisze o sobie społeczność na swojej stronie internetowej.

Polski Kościół Chrześcijański w Londynie



„Rodzinne zdjęcie” po nabożeństwie w Polskim Kościele Chrześcijańskim w Mile End.

W ostatnich dwóch latach miałem (Tadeusz Tołwiński) przywilej kilka razy głosić Słowo w Polskim Kościele Chrześcijańskim w Londynie. W czerwcu 2015 miałem możliwość ponownie odwiedzić zbor tym razem z żoną. Zbor regularnie zgromadza się na nabożeństwa, które odbywają się każdą niedzielę o godz. 15:00

Adres:

East London Tabernacle Baptist Church, Burdett Road, London E3 4TU.

W soboty członkowie i sympatycy kościoła zgromadzają się w domach prywatnych. Celem tych spotkań jest poznawanie Biblii jako Słowa Bożego. Spotkania te zwane są „grupami domowymi” które na przemian organizowane są w dzielnicach Swanley i Croydon (Greater London, południowa część)

Prowadzącymi i kaznodziejami zboru są: Józef Brandys i Piotr Pyra.

Kontakt:

Józef Brandys: tel. 07951228725, Piotr Pyra: tel. 07825912007.

POZNAJMY STARSZYCH ZBORÓW



Rada Zboru w Grodzisku Mazowieckim. Od lewej: Łukasz Kowalczuk, Tadeusz Weremiewicz, Romuald Weremiewicz.



Rada Zboru w Hrubieszowie. Od lewej u góry: Szymon Kwoka, Krzysztof Antoniuk, Jerzy Kaczmarczyk, u dołu: Marek Pyra, Marian Momot.



Rada Zboru w Łobzie. Od lewej: Andrzej Czesnowski, Edward Kowaliński, Robert Kamiński.



Rada Zboru w Lublinie. Od lewej: Wiesław Rożek, Jacek Duda, Czesław Wiącek, Jan Zmuda.



Rada Zboru w Piotrkowie Trybunalskim. Od lewej: Daniel Krystoń, Andrzej Löffler, Mark Hale, Jan Löffler.



Rada Zboru w Radlinie. Od lewej: Maciej Siewniak, Mariusz Kokot, Jan Hut, Krystian Przybyła, Michał Hut.



Rada Zboru w Turku. Od lewej: Józef Gruszczyński, Józef Kurzawa, Stanisław Krauze.



Rada II Zboru w Szczecinie. Od lewej: Andrzej Kaliski, Mariusz Socha, Grzegorz Walczak

Rodzina z Krymu w Szczecinie

Symferopol to miasto położone na Półwyspie Krymskim, które Polakom (i nie tylko) znane jest głównie z powodu aneksji Krymu przez Federację Rosyjską, bo wiadomości na ten temat obiegły cały świat. Dla członków naszej społeczności jest to miejsce, z którego uciekła pewna rodzina, która znalazła schronienie u nas w Polsce, w Szczecinie w II Zborze Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan.

Wszystko zaczęło się od naszej znajomości z bratem Richardem Lee, którego poznaliśmy na konferencjach w Harby, a potem w Leicester organizowanych przez SGA (Slavic Gospel Association) w Anglii dla liderów Kościoła Ewangelicznych Chrześcijan. Richard Lee, jako dyrektor Szkoły Służby w East Midlands chętnie nawiązał współpracę z naszym zborom, a także innymi w naszym kraju. Od wielu lat przyjeżdża do Polski usługując na obozach, konferencjach, w zborach, a także w Szczecińskiej Szkole Chrześcijańskiej Służby, która powstała dwa lata temu głównie dzięki jego zaangażowaniu. W efekcie pogłębiania się wzajemnych relacji mogliśmy poznać bardziej rodzinę Richarda i dowiedzieć się między innymi, że jeden z jego synów Andrzej podczas podróży misyjnej do Kijowa poznał, a następnie ożenił się z Ukrainką o imieniu Inga. Inga pochodzi właśnie z Symferopola na Krymie, a w Kijowie znalazła się po to, aby studiować. Po zawarciu związku małżeńskiego Inga wraz z Andrzejem wyjechali do Anglii, a w Symferopolu została jej mama Galina samotnie opiekująca się gromadką dzieci w różnym wieku. Te ogólne informacje nie miały dla nas większego znaczenia do czasu, gdy w styczniu Richard Lee poinformował nas, że Galina z czwórką dzieci uciekła z Krymu



i jest w Obozie dla Uchodźców w Białej Podlaskiej. Ponieważ informacje te dotarły do nas tuż przed corocznym tygodniem modlitwy w styczniu, nasza społeczność mogła trwać we wspólnej modlitwie prosić o mądrość i Boże prowadzenie również i w tej sprawie. Pan Bóg błogosławił i prowadził nas wlewając w serca braci i sióstr pragnienie sprowadzenia tej rodziny do Szczecina i zaopiekowania się nimi, a także dając rozwiązania dla wszystkich problemów związanych z ich funkcjonowaniem w naszym mieście. Pierwszy i największy problem, jakim było znalezienie mieszkania Pan Bóg rozwiązał przez pastora Boleśława Wysoczyńskiego. On to bezinteresownie udostępnił swoje rodzinne mieszkanie w Szczecinie, które od dłuższego czasu stało niezamieszkane. Pastor Boleśław przyjechał pilnie, specjalnie

z Piątkowa, aby dopełnić wszelkich prac i formalności, tak aby mieszkanie mogło funkcjonować, a dla naszej społeczności zostało zadanie posprzątania, remontu i wyposażenia w niezbędne sprzęty, na co mieliśmy tydzień czasu. Dzięki Bożej łasce i zaangażowaniu członków zboru, przyjaciół i sympatyków zdołaliśmy wykonać wszystkie potrzebne prace i inwestycje. Miło było obserwować jak chęć udzielenia bezinteresownej pomocy tej rodzinie staje się błogosławieństwem dla nas wypełniając nasze serca radością, zbudowaniem i poczuciem wdzięczności, że Bóg uznał nas za godnych tego dzieła i On jest w tym wszystkim uwielbiany. Wspaniały i nader obfity posiłek przygotowany przez jedną z sióstr na powitanie Galiny i jej dzieci stanowił zwieńczenie, a jednocześnie zamknięcie tego początkowego etapu. W ten sposób rodzina uchodźców z Krymu po wielu trudach, zmęczona, ale szczęśliwa znalazła swoje nowe miejsce do życia w naszym mieście – Szczecinie. Szczególne było też pierwsze niedzielne nabożeństwo, w czasie którego przyjaciele z Ukrainy mogli się poznać z całą naszą społecznością i razem mogliśmy wielbić Boga za Jego drogi i plany. Drugim, ważnym krokiem było znalezienie szkół dla czwórki dzieci i tu kolejne, miłe zaskoczenie. Niezwykle przychylna postawa dyrektorów placówek, grona pedagogicznego i społeczności uczniowskiej sprawiła, że w ciągu niespełna tygodnia każde z dzieci uczęszczało już do właściwej sobie szkoły będąc pełnoprawnym jej uczniem, czując się o wiele lepiej niż w miejscu, z którego przyjechali. W czasie załatwiania wszystkich niezbędnych formalności mieliśmy też czas na rozmowy szczególnie z Galiną, mamą Ludy, Wiktora, Jany i Timura. Mogliśmy dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy z życia tej rodziny, które ujęte zostały w osobnym świadectwie Galiny. Okazało się, że będąc matką dwojga naturalnych swoich dzieci po tym, jak została opuszczona przez męża adoptowała i przysposobiła w sumie ośmioro innych dzieci. Jej naturalne dzieci są już dorosłe i mają swoje rodziny, podobnie jak najstarsze z tych adoptowanych. Do Szczecina Galina przyjechała z czwórką najmłodszych spośród tych przysposobionych, a w chwili, kiedy piszę to świadectwo w Szczecinie pojawił się 18-letni Wania, który pierwotnie postanowił pozostać w Symferopolu, ale ostatecznie bardzo tęskniąc postanowił przyjechać do Szczecina. Teraz szukamy szkoły dla niego i choć jest trochę trudniej, bo Wania jest inwalidą, to wierzymy, że i dla niego Pan Bóg ma swoje rozwiązania. Cała szóstka uchodźców z Ukrainy stara się oficjalnie o przyznanie statusu uchodźcy w naszym kraju. Dzielnie uczą się żyć i funkcjonować w innej rzeczywistości, ucząc się nowego języka i nowej dla nich kultury Polaków. Pomimo wszystkich trudów życia codziennego znajdują również czas, by służyć w Kościele. Włączają się w inicjatywy zborowe odwiedzając wspólnie z nami domy dziecka, przygotowując pyszne „blińczyki” i faworki na uroczystości kościelne, biorąc udział w spotkaniach modlitewnych naszej społeczności, a także głosząc ewangelii sąsiadom i ludziom wokół nich. Widać jak bardzo jest im dobrze i jak bardzo są wdzięczni Bogu i jego Kościołowi za okazaną im przychylność i pomoc. My również jesteśmy ubłogosławieni ich pobytem w Szczecinie. Myślę, że wielu z nas może uczyć się, obserwując codzienne życie tej rodziny, ich chodzenie z Bogiem i ufanie, że On wszystko dobrze uczyni.

Mariusz Socha

VII Konferencja Razem dla Ewangelii

Warszawa, 4-6 czerwca 2015

